

GAZETA Kostrzyńska



CZASOPISMO SAMORZĄDOWE * nr 2 (28) * Kostrzyn 25 stycznia 1992r. * cena 1000 zł

NOWY PRZEWODNICZĄCY

Kazimierz Rysiukiewicz - lat 43, pracownik KZP od 1973 r., członek "Solidarności" od momentu jej powstania, członek Komisji Zakładowej "Solidarności", został wybrany 20 grudnia na stanowisko przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w KZP. Rozmowę z nim 15 stycznia przeprowadził Jarosław Szydełko.

- Czy działał Pan w strukturach podziemnych "Solidarności"?

- Popierałem oczywiście te sprawy, ale z różnych względów nie uczestniczyłem w nich.

- Czy mógłby pan powiedzieć jak doszło do tego, że kandydował Pan na stanowisko przewodniczącego.

- Uważam, że skłonił mnie ku temu mój charakter. Nie przechodziłem obojętnie obok spraw, które mogłem załatwić, lub jeżeli mogłem komuś pomóc. Z tego też tytułu, będąc już członkiem "Solidarności", otrzymałem propozycję pozostania Społecznym Inspektorem Pracy. W pierwszej kolejności wydziałowym, a po mojej półrocznej pracy koledzy widocznie mnie docenili i zostałem Zakładowym. Wygląda na to, że ocena mojej pracy wypadła w dalszym ciągu na tyle dobrze, że przedstawiono mnie jako kandydata na przewodniczącego Komisji Zakładowej.

- Ilu miał pan kontrkandydatów?

- Na temat samych wyborów nie chciałbym dużo mówić - dla mnie był to horror. Jest publiczną tajemnicą, że byłem jedynym kandydatem. W pierwszym momencie nie wyrażałem zgody, widząc innych kolegów, którzy pracowali przez lata w związku i mogli pociągnąć tę pracę dalej, ale niestety, mimo propozycji z sali, nie podjęli się kandydowania.

- Jak przedstawia się dzisiaj stan "Solidarności" w KZP?

- Liczebność związku w zasadzie się utrzymuje. Można nawet powiedzieć, że w ostatnim okresie zainteresowanie pracowników związkiem wzrasta. W tej chwili mamy ok. 700 członków i ok. 100 emerytów i rencistów.

- I dalej jesteście bardziej liczni od związku branżowego?

- Oczywiście.

- Gdy startował Pan na stanowisko przewodniczącego, obiecywał Pan zapewne coś swoim związkowcom. Co to było?

- Ja obiecywałem im tylko swoją uczciwą pracę. Poza tym niczego więcej nie obiecywałem. Twierdziłem wręcz, że od pracy wszystkich zależy to, co chcemy tu zrobić.

- Jakie są obecnie Pana działania?

- Sytuacja w pierwszych dniach roku jest na zakładzie i w ogóle w Polsce tak bardzo konfliktowa, że nie ma czasu na cokolwiek innego, jak na zajmowanie się tymi problemami. Akcja strajkowa, sytuacja ekonomiczna naszego zakładu są tematami wiodącymi.

- Przejdźmy najpierw do sytuacji ekonomicznej zakładu. Głośno mówi się o groźbie bankructwa. Nie są to informacje sprawdzone, ale na pewno kondycja zakładu nie jest najlepsza. Co związek zamierza zrobić w tym zakresie?

- Związek recepty na uratowanie zakładu w zasadzie nie ma. Po prostu wnioskuję i sugeruję załatwienie pewnych tematów.

- Jakie to tematy?

- Jest ich bardzo wiele. Np. firmy prywatne i celowość ich zatrudnienia. Tzn. są cały czas naciski na pozbycie się tych firm, co wcale nie oznacza, że my chcemy tych ludzi wyrzucić za bramę. Poza tym działanie Zarządu fabryki.

Dok. na str. 4

Ile kosztuje 1 m² mieszkania własnościowego w naszym mieście? Bez problemu w tej chwili kupisz je za ponad cztery miliony zł. Jeżeli dobrze pogadasz z Radą Nadzorczą naszej Spółdzielni - kupisz za dwa miliony, a jak będziesz sprytny i zadziałasz z zaskoczenia - policzą ci do zastosowaniu przelicznika milion siedemset za metr. Paradoks polega na tym, że wszystkie trzy ceny w naszej Spółdzielni Mieszkaniowej obowiązują i w zależności od sytuacji wyciągane są z rękawa jak białe króliki podczas występu prestidigitatora. Zgaduj zgadula w czym rękę złota kula, chciałoby się rzec.

A wszystko zaczęło się od momentu kiedy kilku lokatorów posiadających mieszkania własnościowe w blokach na ulicach M.Konopnickiej i Boh. Stalingradu otrzymało z tytułu zamian nowe mieszkania przy ul. Żeglarskiej na osiedlu Grunwald.

Cały galimatias rozpoczął się, kiedy przyszło do rozliczeń starych mieszkań.

Rada Nadzorcza jeszcze gdzieś w połowie ubiegłego roku ustaliła cenę jednego metra na dwa miliony zł. Koszt wybudowania nowego budynku ukształtował się po podliczeniu w grudniu na trzy miliony sześćset tys. za metr kwadratowy.

Nikt z lokatorów nie kwestionuje dopłat do nowych mieszkań. Zbulwersował ich tylko fakt

ILE ZA MIESZKANIE?

tak dużej różnicy w kosztach między dwoma mieszkaniami, która z prostego rachunku jak widać zamyka się kwotą miliona sześćset tysięcy zł.

Na dziś żaden z zainteresowanych lokatorów nie przekazał starego mieszkania ciągle licząc na polubowne rozwiązanie problemu. Z przebiegu wydarzeń wydaje się to coraz mniej prawdopodobne. Bardziej prawdopodobna wydaje się kolejna rozprawa sądowa wytoczona przez lokatorów przeciwko Spółdzielni Mieszkaniowej. Pożyjemy, zobaczymy.

Wróćmy jednak do początków tej ciekawej sprawy, której zarzewiem stał się spór o wysokość sumy za ten nieszczęsny 1 m² w starym i nierozliczonym mieszkaniu.

Mieszkańcy z ul. Żeglarskiej to na ogół ludek poczciwy i spokojny żyjący w zgodzie z matką naturą, Panem Bogiem i księdzem dziekanem, ale kiedy trzeba - jurny i bitny, a przede wszystkim dociekliwy. Nie bardzo mogli zrozumieć dlaczego ich mieszkania, które zdają Spółdzielni, mimo że mają dopiero kilkanaście lat, są tak nisko wycenione.

Udali się więc do Rady Nadzorczej z jednym, ale zasadniczym pytaniem. Skąd wzięły się w rozliczeniu te dwa nieszczęsne miliony? Czy kierowała się Rada i na jakie przepisy powoływała się ustalając powyższą sumę? Na spotkaniu jak to na spotkaniu wypowiedziano morze słów, z których w sumie nic nie wynikało

a właściele nowych mieszkań dowiedzieli się tyle, że Rada ustaliła takie ceny i już.

W ślad po tym spotkaniu Rada Nadzorcza wystosowała oficjalne pismo do zainteresowanych, w którym w następujący sposób uzasadnia swoją decyzję:

"Po dokładnym przeanalizowaniu sprawy na posiedzeniu Rady w dniu 22.11.91 /protokół nr 34/ Rada postanowiła podtrzymać swoją decyzję z dnia 28.06.91 i pozostawić ten wskaźnik w wysokości 2.000.000 zł/m². Rada Nadzorcza przypomina, że stawka ustalona w czerwcu nie spotkała się ze sprzeciwem i nie została zakwestionowana przez zainteresowanych. Informuje również, że zgodnie z zasadą, iż lokator opuszczający mieszkanie może otrzymać taką wysokość wkładu, jaką Spółdzielnia otrzymała od zasiedlającego lokal, obecnie nie ma już możliwości podniesienia wartości wkładu dla tych lokatorów, którzy mieszkanie opuścili. Złamanie tej zasady spowodowałoby straty Spółdzielni, które musieliby pokryć wszyscy jej członkowie, co oczywiście jest niedopuszczalne."

Po tym piśmie kilka dni później do jednego z lokatorów wpływa następne, które w swojej treści przynagla i nakazuje jak najszybsze opuszczenie przetrzymywanego mieszkania i przekazanie pod nowe zasiedlenie. Pismo

Dok. na str.5

W numerze m. in. recenzja z nowej monografii o Kostrzynie

Ankieta "Gazety Kostrzyńskiej"

Do redakcji wpłynęły 42 ankiety z opiniami na temat naszej gazety - za wszystkie serdecznie dziękujemy.

Zdecydowaną większość ankiet wypełniły osoby czytające "Gazetę Kostrzyńską" regularnie, co sprawia, że wyniki są w miarę obiektywne. Jednakże połączenie ankiety z plebiscytem na najlepszego sportowca Kostrzyna spowodował wyraźne faworyzowanie tematyki sportowej. W tym wypadku liczby na pewno nie odzwierciedlają poglądów większości czytelników.

Cieszy nas, że nie mają państwo większych problemów z kupnem gazety (tylko 7 osób stwierdziło, że gazeta jest trudno dostępna).

Przedstawię i omówię teraz liczby związane z poszczególnymi pytaniami.

1. Czego w Gazecie jest za mało?

- wywiady -	19 głosów
- gospodarka -	12 "
- ekologia -	11 "
- tematyka samorządowa	10 "
- sport -	8 "
- kultura -	7 "
- historia -	4 "
- polityka -	3 "

Jak wynika z przytoczonych liczb, za mało mamy wywiadów, tematyki gospodarczej i ekologicznej.

Wywiady staramy się zamieszczać w każdym numerze. Na pewno Gazeta byłaby ciekawsza, gdyby nie były one tak długie, ale za to było ich więcej. Niestety, na to nie starcza nam czasu.

Tematyka ekologiczna była poruszana we wcześniejszych numerach "Gazety Kostrzyńskiej". Wśród redakcji nie mamy chętnych do zajęcia się tą problematyką. Zaś pan, który pisał u nas o ekologii w pewnym momencie wycofał się ze współpracy. A szkoda! Namawiamy więc do powrotu na nasze łamy, co jak widać z wyników ankiety zostanie mile przyjęte.

Pozostała do omówienia zbyt mała ilość artykułów o gospodarce. W tym przypadku nie mamy nic na swoje usprawiedliwienie i postaramy się w przyszłości poprawić..

2. Czego w Gazecie jest za dużo?

- historia -	11
- sport -	10
- polityka -	6
- tematyka samorządowa -	5
- kultura -	4
- gospodarka i wywiady po 2 osoby	4
- ekologia -	0

Liczby sugerują nam, że zbyt wiele miejsca

poświęcamy historii. Uważam jednak, że historię miasta powinien znać każdy kostrzynianin. Być może przesadzamy z objętością artykułów dotyczących tej problematyki. A ponieważ zdanie czytelników jest najważniejsze nasuwa się wniosek: ograniczyć ilość materiałów historycznych, a w zamian dać więcej materiałów poświęconych gospodarce miasta.

3. Jakże stałe rubryki czyta Pan/i/ regularnie?

- sport -	27
- kronika policyjna -	25
- z historii naszych ulic -	23
- przegląd starej prasy o Kostrzynie -	17
- na marginesie -	16
- Dziś w gazecie, jutro na kasecie -	5

Cieszy nas, że w zasadzie trafiamy w państwa gusty. Tylko rubryka "Dziś w gazecie, jutro na kasecie" nie zdobyła aprobaty czytelników. W związku z tym od następnego numeru zrezygnujemy z tej rubryki.

4. Czy gazeta jest Pana/i/ zdaniem

- za łagodna -	20
- za ostra -	1
- wyważona	19

Jak widać jesteście za łagodni. Wiąże się to z charakterem pracy redakcji. Wszyscy pracujemy "po godzinach". A na to aby kogoś ostro zaatakować, potrzebna jest duża ilość sprawdzonych informacji, których my nie jesteśmy w stanie zebrać.

5. Czy cena Gazety jest:

- za wysoka -	8
- za niska -	3
- w sam raz -	28

W związku z tym cena naszego pisma nie powinna ulec zmianie. Tu jednak muszę zastrzec, że będzie to zależało od inflacji i od możliwości budżetu miasta.

W ankiecie zwróciliśmy się także z pytaniem: "Jakie inne tematy powinny się znaleźć w naszej Gazecie?". Odpowiedzi było tak wiele, że nie sposób ich przytoczyć, ale obiecujemy wziąć wszystkie pod uwagę. W tym miejscu odnoś się tylko do jednej propozycji, mówiącej o wprowadzeniu rubryki wędkarskiej. Już dawno myśleliśmy o takiej rubryce, zdając sobie sprawę z popularności tej tematyki w Kostrzynie. Niestety wśród nas nie ma wędkarzy i jak do tej pory nie znaleźliśmy nikogo, kto mógłby fachowo zająć się tą sprawą. Mamy nadzieję, że w którymś z kostrzyńskich wędkarzy odezwie się "nuta" dziennikarska i nawiąże z nami współpracę.

Odpowiadając na pytanie: "Co zmienić w Gazecie?", najwięcej uwag dotyczyło objętości pisma, szaty graficznej, jakości druku i zdjęć oraz różnego rodzaju błędów.

Objętość pisma zależy tylko od ilości piszących. Na pewno, gdy dołączymy do nas "ekolog" i "wędkarz", zwiększymy ilość stron. Na razie jednak wszystko zostanie po staremu. Pozostałe uwagi dotyczą możliwości firmy Perfect-Company, która składa i drukuje "Gazetę Kostrzyńską".

Pytania, które skierowali państwo do władz miasta, prześlemy odpowiednim osobom, a odpowiedzi przedstawimy w następnych numerach.

Zwróć się jeszcze do właścicieli firm prywatnych. Jeden egzemplarz "Gazety Kostrzyńskiej" czyta przeciętnie trzech mieszkańców. Wynika stąd, że gazetę czyta ponad 2100 osób. Biorąc pod uwagę najniższe stawki w Polsce /1 cm² - 2000 zł/ reklamować się u nas oplaca.

Na koniec jako ciekawostkę przytoczę dwie wypowiedzi, które obrazują, jak różnie odbierają Gazetę nasi czytelnicy:

1. "Skończyć z «Solidarnościowym» kombatanctwem".

2. "Wprowadzić temat pn. dekomunizacja, bo dalej przywileje mają byli członkowie PZPR".

Jarosław Szydełko

Madame D.S.

Przedsiębiorstwo handlowe
Kostrzyn n.O.,
ul. Waszkiewicza, tel. 22-75

proponuje

- * ekskluzywną odzież damską
- * wizytową
- * coctailową
- * wieczorową
- * kreacje sylwestrowe
- * suknie ślubne firm amerykańskich i włoskich
- * wyroby ze srebra i kamieni szlachetnych
- * wyroby ze skóry
- * garnitury męskie

Sklep spożywczy

"FILIP"

czynny 8.00 - 19.00

poleca wszelkie artykuły
spożywcze

Zapraszamy na zakupy

U nas najtaniej

Kostrzyn ul. Kopernika

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA "ODWART"

w Kostrzynie n.O

ul. Sportowa 1 a, tel. 30-07

oferuje usługi w zakresie:

- ➔ robót remontowo-budowlanych w tym malarskich
- ➔ instalacyjnych w tym wodne, kanalizacyjne i gazowe
- ➔ obsługi technicznej zakładów rzemieślniczych w tym prowadzenie ksiąg podatkowych
- ➔ zaopatrzenie w materiały budowlane.

APEL

W związku z trudną sytuacją finansową wszystkich jednostek budżetowych, również miejscowy Komisariat napotyka na szereg trudności w wykonywaniu swoich czynności, związanych z niedostatecznym wyposażeniem technicznym.

W celu podniesienia skuteczności działania i usprawnienia pracy koniecznym jest zakup:

- alkomatu bądź alkotestu
- kserokopiarki
- pojazdu nieoznakowanego
- innego sprzętu

W aktualnej sytuacji niemożliwe jest uzyskanie na to środków płatniczych z MSW. Policja oczekuje więc wsparcia ze strony innych instytucji, firm i osób prywatnych.

SPOTKANIE Z SENATOREM

11 stycznia Koło Unii Demokratycznej zorganizowało spotkanie z panami: Andrzejem Pawlikiem - obecnym senatorem i Stanisławem Żytkowskim - senatorem poprzedniej kadencji parlamentu.

Do małej sali Domu Kultury przybyło ok.40 osób. Zaproszenie otrzymały władze miasta. Stąd też wśród zebranych sporą grupę stanowili radni z przewodniczącym RD Józefem Sikorą i wiceburmistrzem Grzegorzem Tomczakiem. Na spotkanie przybyło wielu rzemieślników. Obecni byli także przedstawiciele SdRP.

Na wstępie senator Pawlik opowiedział o głośniejszej sprawie Celiński - Kropiwnicki. Następnie omówił stosunek Unii Demokratycznej do przewidywanego budżetowego oraz zagadnienia, którymi się zajmuje jako senator /jest członkiem dwóch komisji: d/s samorządu terytorialnego i d/s rozwoju gospodarczego.

Po wystąpieniu senatora Pawlika głos zabrał przewodniczący koła UD w Kostrzynie Jerzy Flader, który odczytał zebranym uchwałę skierowaną do burmistrza miasta /przytaczam ją niżej/.

Trzecią część spotkania stanowiły pytania zebranych i odpowiedzi zaproszonych gości z Gorzowa.

Cale spotkanie trwało aż 4 godziny.

Senator Pawlik nie zrobił na mnie najlepszego wrażenia. Na początku wygłosił długi wykład, podając informacje, które można przeczytać w gazetach. Jego wypowiedź była dla mnie tak nudna, że w pewnym momencie

udałem się na kawę. Moje odczucia nie są zapewne odosobnione, o czym może świadczyć fakt, iż podobnie uczynili członkowie SdRP, którzy w tym czasie zdążyli wypić po piwie. Jest to niewątpliwie bardzo subiektywna ocena, gdyż np. siedzące za mną panie oceniły senatora jako bardzo sympatycznego człowieka.

Także runda pytań rozczarowała mnie. Pan Pawlik udzielał tak długich wyjaśnień, że wielu pytających nie mogło znaleźć w nich odpowiedzi. Zebranie rozruszali trochę właściciele prywatnych firm. Jednak ich pytania były raczej skierowane do władz miasta, a nie do senatorów.

Pomimo krytycznych uwag, spotkanie uważam za udane. Niewątpliwym sukcesem odniosło Koło Unii Demokratycznej. Jest w tej chwili jedyną widoczną organizacją polityczną w naszym mieście. Sukcesem powiększa fakt, że spotkanie przyniosło konkretny efekt. Widząc ostre ataki przedstawicieli rzemiosła wymierzone w kierownika władz miasta, Jerzy Flader zaproponował zorganizowanie następnego zebrania, na które Unia zaprosi obie strony. Tak więc o Unii ponownie usłyszymy w najbliższym czasie. Jestem ciekawy co na to inne ugrupowania.

Jarosław Szydelko

Uchwała Koła Unii Demokratycznej w Kostrzynie z dnia 11 stycznia 1992 r.

W związku z coraz częściej powtarzającymi się przypadkami zlecania przez Urząd Miasta różnego typu prac osobom fizycznym i zakła-

dom rzemieślniczym z poza terenu Kostrzyna, przy jednoczesnym dysponowaniu na naszym terenie osobami i zakładami gwarantującymi takie same lub często lepsze jakościowo, cenowo i terminowo wykonanie zleczanych robót, Koło Unii Demokratycznej w Kostrzynie n.o., mając na uwadze dobro naszego miasta, protestuje przeciw takim praktykom. Prosimy jednocześnie o przeanalizowanie już zaistniałych faktów, ich podłoża ekonomicznego i poinformowanie nas o podjętych wnioskach. Ze swojej strony służymy wszelkimi znanymi nam informacjami oraz zapewniamy pomoc w wyjaśnieniu i poinformowaniu zainteresowanych o przyczynach takiego postępowania.

Uwagi Koła Unii Demokratycznej do sposobu zlecania robót na koszt Urzędu Miasta.

1. Wzorem innych miast powinno się imiennie zapraszać do udziału w przetargach zainteresowane osoby i firmy z terenu miasta.

2. Zlecając roboty na koszt Urzędu trzeba mieć na uwadze, że 50% podatku płaconego przez wykonawcę wraca do Urzędu w miejscu zarejestrowania zakładu zasilając kasę miasta. Wniosek: robota wartości np. 188 milionów kosztuje faktycznie 85-98 milionów.

3. Pieniądze wypłacone wykonawcy z Kostrzyna są w większości wydawane na miejscu powodując, że o tę sumę jest bogatsze społeczeństwo miasta.

4. Zlecając pracę Zakładowi Kostrzyńskiemu pośrednio zmniejsza się istniejące bezrobocie.

Biorąc powyższe pod uwagę inne nieuzasadnione działania są wybitnie niekorzystne dla naszego miasta i nie powinny mieć miejsca.

Koło Unii Demokratycznej w Kostrzynie



10-lecie współpracy z Woudrichem

Minęło już 10 lat od czasu, gdy holenderska organizacja charytatywna Stichting "NUHELPEM" pod kierownictwem pani Nel van Esch zaczęła organizować transporty z darami dla mieszkańców Kostrzyna.

Po ogłoszeniu stanu wojennego w gminie Woudrichem powstała inicjatywa niesienia pomocy Polakom. Pierwszy transport wspólnie z panią Van Esch zorganizował Leo Van Soelen, który na stacji CPN nawiązał kontakt z panem Władysławem Kuśmierzem. Tak zaczęła się współpraca Kostrzyn - Woudrichem.

Od lutego 1982 roku pani Nel Van Esch wraz z panią Irmgard Bos przysłały do Kostrzyna ok. 30 transportów, przede wszystkim z żywnością.

Wiele razy swoje ciężarówki przeznaczała do tego celu za darmo firma BU-CHNER. Przetwory spożywcze załatwiała firma HAK. Od pięciu lat holenderska pomoc była skierowana do opieki społecznej i szpitala.

Poważną pomoc stanowił sprzęt inwalidzki, w tym wózki inwalidzkie o napędzie elektrycznym. Szpitale w Kostrzynie i Gorzowie otrzymywały karetki pogotowia. Pieniądże na przysyłane nam towary zbierała młodzież szkolna z Woudrichem oraz z terenu tej gminy, przede wszystkim "Jedaja" i "Nodiach".

Pomimo zmian w Polsce pomoc mieszkańców Woudrichem nie ustaje. Dzięki tym kontaktom udało się załatwić z Bredy ławki i organy do kościoła "za torami". Nasza strona musi opłacić tylko transport. W tym miejscu zachęcam parafian do datków na ten cel.

Niestety, wiadomość o dużych ilościach zakupowanych przez Polaków aut i sprzętu RTV zniechęcają Holendrów. Miejmy jednak nadzieję, że pomoc nie ustanie, gdyż być może obecnie mamy więcej potrzebujących niż w latach osiemdziesiątych.

j.s.

Na zdj. - pierwszy transport.

BUDAPESZT 1991-1992 XIV EUROPEJSKIE SPOTKANIA MŁODYCH

Na spotkaniu w Budapeszcie nie zabrakło również młodych ludzi z Kostrzyna. Wyruszyliśmy 28 grudnia 1991 o godz. 8.00 zabierając po drodze młodzież z Czerwieńska. Dzielnej i wesolej grupie, która wypełniła autobus, przewodniczyli duchowo i fizycznie również młodzi jak pozostali ks. Henryk Wojnar i ks. Zbigniew Cieszkowski. Spotkanie w Budapeszcie trwało 6 dni /30.12.1991 - 04.01.1992/. W tym czasie po stolicy Węgier poruszało się ok. 75 tysięcy przybyszów /50% to Polacy/, nie tylko z całej Europy ale i z USA, Korei, Japonii a także z dalekiego Nowosybirsk i Alma-Aty. Różne rasy ludzkie, różne języki - istna wieża Babel. Kto nie potrafił mówić obcym językiem, wykorzystywał ręce, mimikę a nawet olówek.

W czasie spotkania można było uczestniczyć w zajęciach trzech grup: w grupie ciszy, której zadaniem było modlitewne wyciszenie i kontemplacja, w grupie uczestniczącej w życiu budapeszteńskich parafii, w grupie pracy przy wydawaniu posiłków /ciepłe niespodzianki w puszkach/ i sprzątanii a także w chórze i orkiestrze.

W wolnych chwilach zwiedzaliśmy zarówno Budę jak i Peszt i podziwialiśmy piękny, modry Dunaj. Wszyscy uczestnicy mogą już służyć za przewodników po tym mieście, pełnym architektonicznych kontrastów.

Tych, którzy jeszcze nie uczestniczyli w takim spotkaniu bardzo zachęcam i zapraszam do kolejnej europejskiej stolicy. A jakiej? To na razie tajemnica.

a.u.





SPACERKIEM PO SKLEPACH

Odkąd istnieje w naszym kraju wolny rynek, powszechnie utarło się stwierdzenie, że "w sklepach wszystko już jest, tylko pieniędzy brakuje". Nie do końca mogą się zgodzić z tym poglądem. A to, że nie wszystkie jeszcze mechanizmy wolnorynkowe zadziałały postaram się pokazać na przykładzie kostrzyńskiego handlu.

Faktem jest, że diametralnie różni się on na korzyść od tego sprzed lat jeszcze paru, kiedy to monopol na handlowanie w Kostrzynie posiadała praktycznie Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu. Chociaż na usprawiedliwienie tej ostatniej trzeba jasno stwierdzić, że sytuacja gospodarcza i społeczna w kraju była zupełnie inna. I cokolwiek bezsensowne byłoby tu przyrównywanie "handlu z rozdzielnika" z handlem wolnorynkowym.

Wróćmy więc do dnia dzisiejszego. A więc to co najbardziej widoczne - to ilość sklepów, które wyrastają jak przysłowowe grzyby po deszczu. Skończyły się więc już czasy, kiedy to władza decydowała, gdzie i jakiej branży sklep należy otworzyć. W praktyce wygądało to tak, że każda dzielnica powinna mieć swój sklep spożywczy, ewentualnie mięsny. No a po produkty przemysłowe, które przecież kupuje się rzadziej, można przejść się do centrum i zrobić zakupy w reprezentacyjnym domu handlowym.

Jakże więc nie przystaje do tej teorii handlowania dzisiejsza sytuacja, kiedy to możemy spotkać dosłownie obok siebie nie raz trzy albo cztery sklepy jednej branży, np. spożywcze.

"SZORT PRESS"

Po "czwórce" następna szkoła wydaje swoją gazetę. "Szort Press" to pismo redagowane przez uczniów szkoły Podstawowej nr 1. Pierwszy numer roszedł się w całości pomimo niemałej ceny 1000 zł. Gazeta poruszać chce problemy życia szkolnego i adresowana jest do uczniów. Młodym redaktorom życzymy wielu sukcesów.

Oczywiście nic tak dobrze nie wpływa na handel jak zdrowa konkurencja. To właśnie ona zmusza właścicieli sklepów i hurtowni do większej przedsiębiorczości. Trudności w zbyciu towaru powodują, że trzeba zwiększać atrakcyjność oferty, obniżać ceny, przyciągać klientów wyglądem sklepu i miłą obsługą. A także sięgając po takie środki jak reklama i różne atrakcyjne formy sprzedaży, np. na raty, na kredyt itp. Są to powszechnie znane mechanizmy kojarzące się z wolnym rynkiem.

Prawa wolnego rynku, podobnie zresztą jak wszystkie inne prawa, nie znają litości. Stąd też taki żywiołowy jest charakter naszego handlu. Tym, którzy te prawa rozumieli, lepiej się powodzi, inni radzą sobie gorzej. Sklepy bardzo często się "przebranżawiają", zmieniają właścicieli, niektórzy plajtują. Z czasem oczywiście sytuacja tu ustabilizuje się, na rynku pozostaną jedynie najsilniejsi. Ci słabsi albo odejdą, albo zostaną wchłonięci przez tych pierwszych. Na razie jednak mamy do czynienia z fazą przejściową, która jest trudna nie tylko dla handlowców, ale także dla nas klientów.

Wybierając się na przykład po zakup kiełbasy nigdy nie mamy pewności, czy w sklepie, który jeszcze wczoraj handlował wędlinami, nie sprzedają dziś np. telewizorów.

Poza tym jeśli mielibyśmy mówić o komforcie kupowania, to na pewno każdy chciałby widzieć oprócz bardzo rozpowszechnionych w naszym krajoznazie tzw. sklepów wielobranżowych, także sklepy specjalistyczne, w

których kupując np. telewizor moglibyśmy go wybrać spośród wielu innych, sprawdzić przy fachowej pomocy sprzedawcy. Dzisiaj ciągle niestety jesteśmy jeszcze zmuszeni do kupowania nieraz bardzo drogiego sprzętu, który leży na półce pomiędzy "fatalaszkami" z jednej a garnkami z drugiej strony. A cała wiedza fachowa sprzedawcy ogranicza się do umiejętności włożenia wtyczki do kontaktu.

Innym dużym problemem, na jaki napotykają klienci, jest zupełny brak rozeznania rynku. Praktycznie co tydzień otwiera się jakiś nowy sklep czy kiosk, w międzyczasie kilka innych "przebranżawia się". Statystyczny, zapracowany mieszkaniec przemierzający utartymi szlakami z pracy do domu, nie ma czasu na bieganie po całym mieście w celu zrobienia zakupów. Rzadko który właściciel sklepu stara się dotrzeć do potencjalnych klientów z informacją, zachętą czy reklamą. Nie na darmo uknuto powiedzenie, że "reklama - dźwignią handlu". Niby to takie oczywiste, a jednak...

Kto wątpi w skuteczność reklamy niech się zastanowi, dlaczego tak dobrze sprzedają się polskie przeciw proszki do prania "Lanza" i "Pollena 2000", pomimo że klienci podobno zdecydowanie wolą produkty zachodnie.

Oczywiście upodobania i zachowania klientów również są do końca nierozpoznawalne. Nie wiadomo skąd u nas takie zamiłowanie do handlu jarmarcznego rodem z Turcji, skoro podobno dążymy do Europy. Tak więc często wolimy kupować na niegrzeszących czystością straganach i to nawet w czasie wiatru, mrozu lub deszczu. Kupuje się tam przecież nie tylko art. przemysłowe ale i produkty spożywcze. Nabywców znajdują też art. dziewiarskie i odzież, które przecież przed kupnem wymagają przymiarki, obejrzenia się w lustrze. Dziwi to o tyle bardziej, że nieopodal straganów stoi sporo sklepików, świadczących niewątpliwie usługi na wyższym poziomie, przy bardzo zbliżonych cenach. Ten przykład świadczyłby akurat o wypieraniu handlu sklepowego przez uliczny, stolikowy i straganiarski, a więc handel zdecydowanie prymitywniejszy. Jedyne czym można to wytłumaczyć, to zdecydowanie konkurencyjnymi cenami oferowanymi przez "turystów" z byłego ZSRR, a także możliwością targowania się. Chociaż targowanie się w sklepach prywatnych również jest możliwe.

Skoro jesteśmy przy temacie kostrzyńskiego handlu, wypada mieć żal, że nie doczekaliśmy się do dzisiaj centrum handlowego z prawdziwego zdarzenia, bo niestety Dom Handlowy "Piast" roli takiej nie spełnia, pomimo że usytuowany jest w bardzo dobrym punkcie, stanowić autentyczne centrum miasta. Jedyne pozytywne zmiany jakie w nim zaszyły, to skutek dzierżawienia części powierzchni innym firmom i użytkownikom. Każdy punkt i stoisko wydzierżawione od RSZ i Zb. na terenie "Piasta" /no może poza sklepem "Pewexu"/ wygląda i prezentuje się lepiej od własnych stoisk spółdzielni, które dalej przypominają czasy minionej epoki.

No ale cóż, tu chyba alternatywną byłoby zbudowanie konkurencyjnego domu towarowego.

Jerzy Szablowski

NOWY PRZEWODNICZĄCY

Dok. ze str. 1

Nasze odczucie jest takie, że nie zrobiono wszystkiego tak, jak powinno być zrobione.

- A jak układa się Pana współpraca z Zarządem?

- Ja cały czas sugerowałem, że we współpracy na linii Związki Zawodowe - Zarząd powinna być widoczna wspólnota interesów. My już od dawna się tego domagamy, natomiast ze strony Zarządu jest z tym różnie.

- Jak ocenia Pan działalność Zarządu?

- My zajęliśmy wyraźnie swoje stanowisko już w ubiegłym roku. Wystąpiliśmy z oficjalnym wnioskiem o odwołanie Zarządu i Rady Nadzorczej.

- I dzisiaj podtrzymujecie swoje stanowisko?

- Tak.

- W poniedziałek /13 stycznia - przyp. red./ odbyła się w kraju akcja protestacyjna "Solidarności". Jak ta akcja przebiegała w "Celulozie"?

- Ja osobiście byłem tym przerażony, bo była to dla mnie nowość. Zostałem mile zaskoczony, że odczucie załogi było takie, jakie przewidywaliśmy. Poparcie i zaangażowanie pracowników było duże.

- Jaka była forma protestu?

- To był strajk godzinny. W strajku uczestniczyli członkowie związku oraz pracownicy popierający akcję strajkową. Wyłączyliśmy ze strajku obsługę urządzeń pracujących w ruchu ciągłym. Z naszej strony odbyło się to tak, jak powinno, tzn. nie narażając zakładu na dalsze straty.

- Czy strajk był wyrazem protestu ogólnokrajowego, czy też miał związek ze sprawami wewnątrzzakładowymi?

- W zasadzie te sprawy pokrywają się. Nasza reakcja na podwyżki była taka, jak w całym kraju. Popierając akcję strajkową, wyrażaliśmy jednocześnie nasze rozżalenie stanem zakładu.

- Już od ponad roku dużo mówi się o prywatyzacji KZP. Jak do tej pory sytuacja w tym zakresie zasadniczo nie zmienia się...

- Urosła gruba teczka.

- Jak "Solidarność" podchodzi do prywatyzacji zakładu?

- My cały czas byliśmy za tym, aby prywatyzacja odbyła się jak najszybciej. Mieliśmy już kontrahenta, była możliwość prywatyzacji, ale niestety, już na szczeblu wyższym, niezależnym od nas, zapadła decyzja o przejściu na inną zasadę - tzw. prywatyzację sektorową i wszystko rozciągnęło się w czasie. Na dzisiaj wiemy, że mamy kilku kontrahentów, którzy chcą kupić zakład. Sądzę, że gdybyśmy zostali sprzedani w czasie, gdy byliśmy w innej kondycji ekonomicznej, to nie mielibyśmy tego, co mamy dzisiaj.

- Jak Pan sądzi, czy częste akcje protestacyjne nie odstraszą potencjalnych kontrahentów?

- To jest argument Zarządu - nawet proponowano nam zdjęcie oflagowania zakładu. Ja sądzą, że są to ludzie świadomi i wiedzą, że my nie działamy przeciwko nim.

- Czy "Solidarność" będzie walczyła o to, żeby w prywatyzacji pakiet akcji przypadł pracownikom?

- Nasi pracownicy muszą mieć z tego tytułu jakieś korzyści. W obecnym programie prywatyzacji jest możliwość zakupu przez pracowników akcji po niższych cenach.

- Czy nie uważa Pan, że liczebność związku z czasem będzie malała?

- Sądzę, że powinna się utrzymać, a nawet wzrosnąć. Moim zdaniem w systemie prywatnym zwiększy się nacisk na obronę pracowników.

- Dziękuję za rozmowę.

LIST DO REDAKCJI

Artykuł "Nieudane polowanie" ponownie potwierdził, że autorzy (a może autor/ są stroną w konflikcie; brak w nim obiektywizmu i logicznych wniosków, bo:

1. Wygrany proces z WPEC-tem to przyznanie racji lokatorom, którzy właśnie żądali oddania sprawy do Sądu.
2. Dnia 28.12.91 roku odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Przedstawicieli na żądanie lokatorów, poparte podpisaniami przeszło 500 osób złożonymi w dwu krótkich terminach.
3. Kontrole Izby Skarbowej dotyczą zawsze działalności za rok ubiegły.
4. W sprawie Spółki "Domus" Prokuratura a nie Sąd w Gorzowie Wlkp. dopatrywał się uchybień statutowych oraz "przekazanie nieodpłatnie majątku Spółdzielni narażając przekażącego na straty". Jest to jednoznaczne stwierdzenie, ciąg dalszy w toku mimo prób wyciszenia sprawy.
5. Obawy o niewybredne epitety potwierdzają zależność "jaka praca taka płaca".
6. Członkowie Komisji Społecznej mają zbyt dużo zdrowego rozsądku i za dużo wiedzą, aby brnąć odpowiedzialność za wyniki pracy tej Rady Nadzorczej. Obecna Rada Nadzorcza musi "wypić piwo, którego sama nawarzyła". Pozostali przedstawiciele byli chyba tego samego zdania, co Rada Nadzorcza odebrała właściwie jako policzek wy-

mierzony w jej stronę. Reszta członków wbrew Statutowi została sama tego prawa pozbawiona. Rada Nadzorcza aby utrzymać się musiała sama na siebie głosować w tajnym głosowaniu z dwoma rodzajami kart do głosowania.

Jest to nowa forma tajnego głosowania na użytek wyłączny "naszej" Rady Nadzorczej. Informacja w końcu artykułu o dymisji Prezesa Zarządu o cały rok spóźniona wywołała niezasadzoną radość, jako że kto będzie teraz tak mobilizował przeciw sobie lokatorów, kto zmusi ich do poznania praw statutowych. Dymisja przed sporządzeniem bilansu i przyjęciem go przez Walne Zebranie Członków Spółdzielni, toczące się w Sądzie sprawy, "kwitujące" finansie Spółdzielni - to nie dymisja, to ucieczka.

Do pełni szczęścia lokatorów brak informacji o podobnej decyzji Rady Nadzorczej, która bezpośrednio odpowiedzialna jest za zły stosunki z lokatorami.

W tym samym numerze Gazety jest ogłoszenie o konkursie na stanowisko prezesa Zarządu. Ja jako członek Spółdzielni nie życzyłbym sobie, aby ta Rada Nadzorcza dała nam ponownie prezesa z dorobkiem "ograniczenie swobody kierowania zakładem za nieumiejętne kierowanie zakładem pracy. Zła organizacja pracy podległych pracowników, brak dyscypliny pracy wśród pracowników łącznie z pijanstwem, niska jakość pracy, wykorzystywanie samocho-

dów służbowych na wyjazdy prywatne, ogólnie zła jakość pracy jako kierownika".

Możliwe, że i teraz będzie podległy pracownik rekomendował "za właściwe zasługi zawodowe" swojego kierownika a potem złożył rezygnację. Z tak chlubnie spełnionej misji, on i jeszcze dwie osoby z czterech zatwierdzających tę "kandydaturę"; w myśl zasady "szczyry uciekają z tonącego okrętu" odejdą bójąc się odpowiedzialności. Dorobek tej Rady Nadzorczej to sprawy w Sądzie o manipulowanie zebraniem i uchylenie uchwał z Nadzwyczajnych Zebrań Przedstawicieli. Dwie już uchylone, w tym jedna przez samego członka Rady Nadzorczej to w "trosce o nasze dobro". Tak więc Rada Nadzorcza wie co czyni. Mam pewność, że "nasza" Rada Nadzorcza w niepełnym składzie uszczęśliwiła nas wkrótce nowymi genialnymi pomysłami, jak np. decyzja przeksięgowania nadwyżek za wodę na inne utopijne cele. Lokator za wszystkie szkody podobno i tak zapłaci. Otóż lokator umie liczyć i przestał płacić czynsz wyliczony z księżycą. Skoro wszystko rozumieją lokatorzy, to aż dziw bierze, że nic z tego nie zrozumieli autorzy artykułu "Nieudane polowanie".

Barbara Zmitrowicz

PS. Czy RN liczy, że ponownie lokatorzy zapłacą za utrzymanie dwóch prezesów?

ILE ZA MIESZKANIE ?

Dok. ze str. 1

podpisane przez Prezesa Spółdzielni kończy się następującą konkluzją:

"Sądzimy więc, że zrozumie Pan stanowisko Zarządu, który przy ogromnym głodzie mieszkaniowym istniejącym w naszym mieście, ponadto znając warunki mieszkaniowe lokatorów, którzy mają objąć mieszkanie po Panu, nie może dopuścić, by wolny lokal stał się niezasiedlony. Dlatego jeżeli stanowisko Pana w tej sprawie będzie nadal niezmiennie, po wyznaczonym terminie będziemy zmuszeni podjąć zdecydowane kroki zmierzające do przejęcia lokalu".

Na to lokator, do którego zostało skierowane pismo odpowiada i stwierdza, że jego mieszkanie zostało sprzedane bez jego zgody. Nie wyraża zgody na ustaloną cenę za 1 m². Zaznacza, że jest gotów do opuszczenia mieszkania a na przeszkodzie stoi brak chęci polubownego załatwienia sprawy przez Spółdzielnię Mieszkaniową. W dalszej części pisma stwierdza wprost - "zupełnie realne są Państwa groźby włamania, kilkakrotnie przekazywane mi ustnie i telefonicznie, a w piśmie Państwa określenie jako «zdecydowane kroki zmierzające do przejęcia lokalu». Postawa taka świadczy o zupełnym braku orientacji w sytuacji niektórych członków Zarządu i braku wyobraźni. W razie powzięcia takich kroków przez Spółdzielnię skieruję wniosek o wszczęcie postępowania wyjaśniającego do Prokuratury Rejonowej w Ślubicach w sprawie celowego zaniżania cen opuszczonych mieszkań i podejrzenie pokrzywdzonych członków Spółdzielni o przygotowanie tych lokali do spekulacyjnej odsprzedaży. W razie powstania szkód w czasie włamania zwrócę się do PZU o wypłatę odszkodowania, gdyż mieszkanie moje jest ubezpieczone".

Spółdzielnia w odpowiedzi na pismo lokatora oddala zarzut

dotyczący sprzedaży mieszkania własnościowego bez zgody lokatora, powołując się na 25 ust.1 statutu Spółdzielni, który mówi, że osobie fizycznej może przysługiwać prawo tylko do jednego lokalu mieszkalnego. W dalszej części pisma Spółdzielnia powołuje się na 16 ust. 4 informujący, że członek zwalnający mieszkanie w własnościowe otrzymuje równowartość prawa do lokalu po potrąceniu należności z tytułu wniesionej części wkładu budowlanego. Równowartość prawa ustala się przyjmując za podstawę wkład budowlany uaktualnionym wskaźnikiem przeliczeniowym stosowanym do aktualizacji wartości majątku trwałego. Końcowa część pisma brzmi następująco:

"Pańskie uwagi odnoszące się do zmian kadrowych w Spółdzielni są na tyle nie na miejscu, że Pana sytuację związaną z rozliczeniem mieszkania własnościowego nie określają osoby pracujące w Sp-ni, lecz przepisy prawa.

Stąd też uwagi co do zmian kadrowych i sugestie o włamaniu się do mieszkania jako bezpodstawne pozostawiamy bez komentarza życząc Panu jednocześnie dalszego rozwoju pańskiej bujnej wyobraźni, której brak zarzuca Pan Zarządowi. Dla organów Sp-ni jest Pan takim samym członkiem Sp-ni jak setki innych, z takimi samymi prawami, pański zawód czy związana z tym sytuacja materialna nie interesuje nas".

To pismo z dnia 30.12.91 kończy listowną polemikę pomiędzy lokatorami a Spółdzielnią.

Spółdzielnia Mieszkaniowa od pisania przystępuje do tzw. faktów dokonanych naliczając za każdy metr kwadratowy opuszczonego a niezdanego mieszkania milion siedemset tys.zł. Podstawą prawną w tym przypadku jest wymieniony wcześniej słynny 16 Statutu oraz ów tajemniczy przelicznik użyty do przyszacowania majątku trwałego.

W połowie stycznia zainteresowani otrzymują pisma, w których wyliczona została wartość ich mieszkań. I tak mieszkanie o powierzchni 56 m² według tych wyliczeń warte jest około 100 mln. Czytelnicy, którzy przebrnęli przez te wszystkie formuły prawne i nie zdumieni postanowili dalej brnąć w tekst, zauważyli, że lokatorzy którzy upomnieli się o sensowne rozliczenie swoich mieszkań zostali jakby ukarani.

Nie chcieli tego co dawała Rada Nadzorcza i w swoim szaleńszym zapędzie ośmielili się upomnieć o więcej, więc skasowano ich na milion siedemset za metr kwadratowy, ale za to zgodnie z prawem.

Przy bliższym spojrzeniu na to całe skomplikowane zagadnienie sprawa wcale nie jest tak prosta i oczywista jakby wydawało się władzom spółdzielni, które poprzez umiejętną żonglerkę paragrafami i ustawami próbują zamydlić lokatorom oczy.

Władze Spółdzielni bałagan cenowy i brak kompetencji chcą przerzucić na barki lokatorów.

Pierwszym retorycznym chwytym zastosowanym w stosunku do mieszkańców przez Radę Nadzorcza jest stwierdzenie, że stawka ustalona w czerwcu ubiegłego roku na dwa miliony nie spotkała się ze sprzeciwem lokatorów. Jak lokator i przyszły mieszkaniec nowego własnościowego mieszkania, może dyskutować na temat wysokości stawki, jeżeli nawet w zarysach i przybliżeniu nie wie ile będzie kosztować jego mieszkanie.

Być może te dwa nieszcześnie miliony były rozsądną sumą w połowie ubiegłego roku, kiedy koszt jednego wybudowanego metra kształtował się w tych granicach, ale nie pod koniec roku, kiedy zamknięto i skalkulowano całą inwestycję i wyszło grubo ponad trzy miliony.

Drugim dyskusyjnym i bardzo kontrowersyjnym punktem w tej całej sprawie jest ów oślawiony przelicznik wymieniony w 16 Statu-

tu Spółdzielni stosowany do przyszacowań środków trwałych. Wskaźnik, na który powołuje się Spółdzielnia miał może rację bytu w 1983 r., kiedy ceny były stałe, ale nie dziś, kiedy jest już tylko anachronizmem. Absurdalność tego przelicznika może wykazać samo życie np. w sytuacji lokatora, który będzie chciał zamienić większe mieszkanie na mniejsze. Stosując wskaźnik przyszacowania środków trwałych dojdzie do paradoksu i okaże się, że do mniejszego metrażu trzeba będzie jeszcze dopłacić grube pieniądze. Po trzecie 16 Statutu jest w sprzeczności z art.229 Prawa Spółdzielczego, które jako akt jest prawem wyższej rangi. Po czwarte nie można sprzedawać mieszkań nowym lokatorom, jeżeli ciągle otwarte są kwestie rozliczeniowe z poprzednimi lokatorami. To tylko najważniejsze ale nie wszystkie wątpliwe punkty, które pozwolę sobie przytoczyć. Ich głębszą interpretację pozostawiam prawnikom, bo bez ich obecności i ingerencji ta sprawa najprawdopodobniej się nie zakończy.

Dziwi mnie tylko cenowa polityka naszej Spółdzielni. W innych Spółdzielniach rozliczenia odbywają się według stałej sprawdzonej zasady:

- cena mieszkania to wysokość sumy oddanego ostatniego mieszkania minus koszty amortyzacji, a więc w przypadku naszych lokatorów cena wyjściowa to trzy miliony sześćset tysięcy minus 10% tej sumy jako amortyzacja. Z prostego rachunku wynika, że wartość jednego metra kwadratowego wynosi trzy miliony dwieście parę tysięcy.

Na zakończenie tej całej w sumie nieciekwej i trochę żenującej sprawy nasuwa się kilka refleksji. Odnosi się wrażenie, że lokatorzy, którzy próbują wnikać i wyjaśnić zawłości całego skomplikowanego problemu dla Spółdzielni są normalnymi natrętami oraz zbędnym balastem. Na otrzeźwienie dla niektórych ludzi trzeba dodać, że taka interpretacja przepisów skazuje tych lokatorów na kolosalne dopłaty i trudno się dziwić, że walczą o swoje. Po drugie w myśl sprawiedliwości społecznej, na którą tak często powołują się władze Spółdzielni, robi się z jednej strony prezenty w postaci całkiem tanich mieszkań, a z drugiej strony goli się obywateli razem ze skórą tylko dlatego, że ważniejszy jest jakiś absurdalny przelicznik, który wszelkie wyliczenia z założenia stawia do góry nogami.

Po trzecie cała trójka lokatorów mieszkań własnościowych, która popadła w konflikt z Zarządem i Radą Nadzorcza jest tylko zwiastunem problemów, jakie czekają w niedalekiej przyszłości władze Spółdzielni. Za kilka miesięcy oddany zostanie następny blok na tym samym osiedlu i najprawdopodobniej tam również znajdzie się kilku lokatorów z listy zamian mieszkań własnościowych. Zastanawiać mnie będzie tylko jedna rzecz, czy wobec tych osób zastosuje się również ten sam absurdalny i sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem wskaźnik przeliczeniowy ale za to zgodny z prawem Spółdzielczym?

Marek Stawarz

1992

GAZETA Kosztyńska



CZYTAJ CIE I KOMPLETUJ CIE SWOJE PISMO I

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec
1 Ś Nowy Rok	1 S Brygidy	1 N Antoniny	1 Ś Grażyny	1 P Józefa	1 P Jakuba
2 C Izydora	2 N Marii	2 P Heleny	2 C Władysława	2 S Zygmunta	2 W Marianny
3 P Danuty	3 P Błażeja	3 W Maryny	3 P Ryszarda	3 N Marii	3 S Leszka
4 S Eugeniusza	4 W Weroniki	4 S Kazimierza	4 S Wacława	4 P Moniki	4 C Karola
5 N Edwarda	5 S Agaty	5 C Adriana	5 N Ireny	5 W Waldemara	5 P Waltera
6 P Trzech Króli	6 C Doroty	6 P Róży	6 P Kornelii	6 S Judyty	6 S Norberta
7 W Lucjana	7 P Ryszarda	7 S Pawła	7 W Hermana	7 C Ludmiły	7 N Zielone Świątki
8 Ś Seweryna	8 S Piotra	8 N Dzień Kobiet	8 S Cezarego	8 P Lizy	8 P Maksyma
9 C Marceliny	9 N Apolonii	9 P Katarzyny	9 C Marii	9 S Bożydara	9 W Pelagii
10 P Wilhelma	10 P Elwiry	10 W Cypriana	10 P Michała	10 N Izydora	10 S Małgorzaty
11 S Honoraty	11 W Lucjana	11 S Sroda Popielcowa	11 S Filipa	11 P Igi	11 C Radomira
12 N Arkadiusza	12 Ś Eulalii	12 C Bernarda	12 N Juliusza	12 W Domiceli	12 P Janiny
13 P Bogumiły	13 C Grzegorza	13 P Bożeny	13 P Przemysława	13 S Glorii	13 S Antoniego
14 W Feliksa	14 P Zenona	14 S Matyldy	14 W Waleriana	14 C Bonifacego	14 N Eliry
15 S Pawła	15 S Jowity	15 N Klemensa	15 S Wacławy	15 P Zofii	15 P Jolanty
16 C Włodzimierza	16 N Juliany	16 P Izabeli	16 C Bernardetty	16 S Jędrzeja	16 W Anety
17 P Antoniego	17 P Donata	17 W Patryka	17 P Roberta	17 N Sławomira	17 S Laury
18 S Małgorzaty	18 W Symeona	18 S Edwarda	18 S Bogusławy	18 P Aleksandry	18 C Bożo Ciało
19 N Henryka	19 S Konrada	19 C Józefa	19 N Wielkanoc	19 W Piotra	19 P Gerwazego
20 P Fabiana	20 C Leona	20 P Klauddii	20 P Czesława	20 Ś Bronisława	20 S Diny
21 W Agnieszki	21 P Eleonory	21 S Lubomira	21 W Bartosza	21 C Wiktora	21 N Alicji
22 Ś Anastazego	22 S Marty	22 N Bogusława	22 Ś Łukasza	22 P Wiesławy	22 P Paulina
23 C Rajmunda	23 N Damiana	23 P Oktawiusza	23 C Jerzego	23 S Iwony	23 W Wandy
24 P Felicji	24 P Macieja	24 W Marka	24 P Grzegorza	24 N Joanny	24 S Jana
25 S Miłozsa	25 W Wiktora	25 S Marii	25 S Jarosława	25 P Magdaleny	25 C Lucji
26 N Pauli	26 Ś Aleksandra	26 C Emanuela	26 N Marzeny	26 W Dzień Matki	26 P Jana
27 P Angeli	27 C Gabriela	27 P Lidii	27 P Zyty	27 S Jana	27 S Władysława
28 W Walerego	28 P Makarego	28 S Anieli	28 W Walerii	28 C Augustyna	28 N Irenusza
29 Ś Franciszki	29 S Romana	29 N Eustachego	29 S Rity	29 P Teodozji	29 P Piotra
30 C Macieja		30 P Amelii	30 C Katarzyny	30 S Feliksa	30 W Emilii
31 P Ludwika		31 W Dobromierza		31 N Anieli	

Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
1 Ś Haliny	1 S Nadi	1 W Bronisława	1 C Remigiusza	1 N Święto Zmarłych	1 W Natalii
2 C Urbana	2 N Kariny	2 Ś Stefana	2 P Dionizji	2 P Tobiasza	2 Ś Balbiny
3 P Jacka	3 P Lidii	3 C Izabeli	3 S Teresy	3 W Sylwii	3 C Franciszka
4 S Malwiny	4 W Dominika	4 P Idy	4 N Rozalii	4 S Karola	4 P Barbary
5 N Karoliny	5 Ś Stanisławy	5 S Doroty	5 P Igora	5 C Elżbiety	5 S Saby
6 P Dominiki	6 C Sławy	6 N Beaty	6 W Artura	6 P Leonarda	6 N Mikołaja
7 W Estery	7 P Doris	7 P Reginy	7 S Marii	7 S Antoniego	7 P Marcina
8 S Elżbiety	8 S Emiliana	8 W Adrianny	8 C Brygidy	8 N Sewera	8 W Marii
9 C Weroniki	9 N Rolanda	9 Ś Scibora	9 P Arnolda	9 P Teodora	9 S Leokadii
10 P Almy	10 P Borysa	10 C Łukasza	10 S Pauliny	10 W Leny	10 C Julii
11 S Kaliny	11 W Zuzanny	11 P Jacka	11 N Emilia	11 S Bartłomieja	11 P Waldemara
12 N Jana	12 Ś Lecha	12 S Gwidona	12 P Eustachego	12 C Renaty	12 S Ady
13 P Sary	13 C Diany	13 N Eugeni	13 W Edwarda	13 P Stanisława	13 N Otyli
14 W Marcelina	14 P Alfreda	14 P Bernarda	14 S Liwii	14 S Rogera	14 P Alfreda
15 Ś Henryka	15 S Wniebowzięcie NMP	15 W Nikodema	15 C Jadwigi	15 N Roberta	15 W Celiny
16 C Mariki	16 N Stefana	16 Ś Edyty	16 P Gawła	16 P Gertrudy	16 Ś Zdzisławy
17 P Bogdana	17 P Anity	17 C Franciszka	17 S Wiktora	17 W Grzegorza	17 C Łazarza
18 S Kamila	18 W Ilony	18 P Stanisława	18 N Juliana	18 S Klaudyjna	18 P Gracjana
19 N Wacława	19 Ś Bolesława	19 S Konstancji	19 P Piotra	19 C Seweryny	19 S Dariusza
20 P Czesława	20 C Bernarda	20 N Filipiny	20 W Ireny	20 P Anatola	20 N Bogumiły
21 W Daniela	21 P Joanny	21 P Jonasza	21 Ś Urszuli	21 S Konrada	21 P Tomasza
22 Ś Marii	22 S Cezarego	22 W Tomasza	22 C Kordiana	22 N Marka	22 W Honoraty
23 C Stawosza	23 N Filipa	23 Ś Tekli	23 P Marleny	23 P Adeli	23 Ś Wiktorii
24 P Kingi	24 P Jerzego	24 C Gerarda	24 S Marcina	24 W Flory	24 C Adama
25 S Krzysztofa	25 W Ludwika	25 P Aureli	25 N Darii	25 S Erazma	25 P Boże Narodzenie
26 N Anny	26 Ś Sandry	26 S Justyny	26 P Lucjana	26 C Lechosława	26 S Szczepana
27 P Lili	27 C Józefa	27 N Amadeusza	27 W Sabiny	27 P Waleriana	27 N Jana
28 W Aidy	28 P Patrycji	28 P Wacława	28 S Szymona	28 S Zdzisława	28 P Teofilii
29 Ś Beatrycze	29 S Jana	29 W Michaliny	29 C Wiolety	29 N Błażeja	29 W Dawida
30 C Julity	30 N Róży	30 Ś Wery	30 P Zenobii	30 P Andrzeja	30 Ś Eugeniusza
31 P Ignacego	31 P Rajmunda		31 S Saturnina		31 C Sylwestra

Tegoroczna zima, jak do tej pory, jest wyjątkowo łagodna. Daje to gospodarce wymierne korzyści: zmniejszenie wydatków na cele grzewcze, odśnieżanie dróg itp. Żyje się nam lżej. Ale nie zmienia to faktu, że słońce wschodzi jeszcze dość późno, a wieczorem wcześniej zapada zmierzch. Rozbłyskują wtedy uliczne lampy, samochody znaczą snopami reflektorowych światła trasy swoich przejazdów, witryny sklepów i okna domów mieszkalnych lśnią jasnością. Jest zwyczajnie, bezpiecznie, normalnie. Wieczory, wypełnione krzątaniem domową po pracy, telewizją, mijają szybko. Zbyt szybko. Prześladowuje nas permanentny brak czasu na kontakty z dziećmi, na załatwienie wielu koniecznych spraw, wykonanie różnych prac, pożyteczną lekturę. Gdzie podziały się te znane od stuleci "długie zimowe wieczory?" Pozbawił nas tych wieczorów postęp techniczny i lepszy standard życia. I nie ma czego żałować. Wprost przeciwnie, powinniśmy się z tego cieszyć. Czasem jednak, gdy w taki zimowy wieczór spojrzymy za okno na nagie, szarpane wiatrem, konary drzew, na opustoszałą ulicę, przychodzą na myśl tamte, odległe zimowe wieczory lat czterdziestych...

Wspominając powojenne lata naszego miasta mówimy często o wytrwałości i sile woli jego pierwszych mieszkańców, o ich trudnym bytowaniu w owych pionierskich dniach. Ale tak naprawdę to z biegiem lat coraz trudniej wyobrazić sobie to rumowisko, jakim był Kostrzyn w latach czterdziestych, a jeszcze trudniej wczuć się w sytuację ludzi, którzy wśród tych gruzów spędzali dni i noce, pracowali, wypoczywali.

Latem było dużo zieleni, osłaniającej nieco poszarpane mury budynków, dużo kwiatów w zdziczałych ogrodach, rzeka, nad którą można było posiedzieć, łowić ryby, a także zażyć w niej kąpiel /pomiędzy mostami kolejowymi "rzepińskim" i "Berlińskim" była piaszczysta plaża, a czystość wody w Warcie nieporównywalna do obecnej/, można było zająć się uprawą przydomowego ogródka. Najgorsze były zimy. Gruzy i ruiny spowite śniegiem, owiane mroźnym wiatrem i długie, ciemne wśród nich wieczory. Oprócz jako tako oświetlonej stacji kolejowej, reszta tego, co nazywało się Kostrzynem, od zmierzchu do rana tonęło w ciemnościach. Podczas nocy księżyc-

cowych szczątki zabudowań "prezentowały się" wprawdzie upiornie, ale widać było przynajmniej ulice i ścieżki. Gdy niebo przysłaniały chmury - panowały tu egipskie ciemności i cisza, mącona od czasu do czasu dudnieniem pociągu, gwizdem lokomotywy lub pohukiwaniem sów, które znalazły w ruinach doskonale siedliska. Czasem - na szczęście dość rzadko - można było słyszeć łomot spadającej z wysokości cegły lub fragmentu muru.

Lata czterdzieste... okres powojennego niedostatku. Nie w każdym kostrzyńskim mieszkaniu cieszone się posiadaniem choćby skromnego radioodbiornika. Telewizji nie zna-

Zimowe wieczory na rumowisku

no. Do niektórych domów nie od razu docierał prąd elektryczny. Wodociąg też nie funkcjonował jeszcze w każdym gospodarstwie domowym. Z zaopatrzeniem było gorzej niż marne. A jednak w takich to właśnie niebywale trudnych warunkach ożywione było... życie towarzyskie. Mimo dużych odległości /pojedyncze domy rozrzucone wśród ruin/ odwiedzano się często, gwarzono, wspomniano czas wojny, straszne, budzące grozę przeżycia obozowe, Syberię, przeżycia frontowe. Czasem te ponure i smutne historie zawierzały wątki komiczne, weselsze. I tych epizodów my, dzieci, słuchaliśmy ze szczególnym zainteresowaniem. Były one jak wyjęte z serialu "Czterej pancerni i pies", chociaż opowiadane na długo przed powstaniem tego filmu. Wspomnienia były świeże, tak różne, jak różne były losy ówczesnych mieszkańców Kostrzyna, przybyłych tu z okolic Wilna, Lwowa, z Polesia, Wołynia, Wielkopolski, Pomorza. Niektórzy przybyli tu prosto z dalekiej Syberii, Kazachstanu, z głębi Niemiec, z fron-

Wspólnie spędzane wieczory upływały szybko, w atmosferze życzliwości, zrozumienia. Wizyty przeciągały się nieraz do późnych godzin. A chodzenie po mieście nocą bez niezbędnej potrzeby było źle widziane przez

służby WOP. Wszak one to strzegły naszego bezpieczeństwa i były za nie odpowiedzialne.

Pan Kowalski nigdy nie sprowadził rodziny do Kostrzyna. Pracował tu, ale nie miał zamiaru pozostać na stałe. Odchowane już dzieci i żonę odwiedzał w święta i podczas urlopu. Mieszkali, jak to się wtedy mówiło, w centralnej Polsce. Aby nie odczuwać samotności podczas długich jesienno-zimowych wieczorów odwiedzał znajomych. Pewnego razu wracał właśnie z takiej wizyty. Dochodziła godzina 23-cia. Mróz szczyptał uszy i prosił drobny śnieg. Pan Kowalski znalazł drogę dokładnie i tak, jak to było w zwyczaju ówczesnych kostrzyńian, skraçał ją sobie, idąc na przełaj ścieżkami wydeptanymi wśród gruzów. W pewnej chwili "wysiadła" mu kieszonkowa latarka. Dookoła ciemno i cicho, ruiny i ani żywej duszy. Szedł dalej dobrze znaną tyle razy uczęszczaną przez niego serpentyńską ścieżką. Nagle usłyszał szelest. Przystanął, nasłuchując. Wydawało mu się nawet przez chwilę, że ktoś się za nim skrada. Ale ciszy nie zmaćł żaden szmer. Na wszelki wypadek przyspieszył kroku. Do domu było jeszcze daleko. Niestety, po pewnym czasie już wyraźnie usłyszał za sobą tupot. Któż może iść za nim przez to pustkowie i po co? Jakis ocalały, ukrywający się faszysta? Jakis złoczyńca? Myśli przelatywały błyskawicznie. Wyobraźnia podsuwała różne wizje. Poczuł niepewność, ba, nawet strach. Nagle usłyszał za sobą brzęk łańcucha. I odgłos ten wywarł na nim, mężczyźnie w sile wieku, bardzo przykre wrażenie, spotęgowane pobudzoną wyobraźnią. Cóż to takiego? Szedł dalej, przyspieszając kroku, potykał się o śliskie, mokre cegły, nie patrzył za siebie. Dopiero gdy był już niedaleko domu, odważył się odwrócić głowę. W pewnej odległości zamajaczył jakiś kształt. - Kto tam? - zawołał głośno pan Kowalski. Lecz kształt ów nie poruszył się. Jak zjawia tkwił wśród gruzów, ciemności i zupełnej ciszy. Pan Kowalski powtórzył wołanie. Bliskość domu dodawała mu odwagi. Po kilku sekundach ciszę nocną przerwało przeciągłe, żalonne beczenie kozy.

Wydarzenie autentyczne. Nazwisko w tekście zmienione.

A. K.

W listopadzie 1991 r. minęły dwa lata od momentu powołania do życia "Gazety Kostrzyńskiej". Mamy nadzieję, że gazeta ta doczeka się rozwoju, zwiększy nakład, wzbogaci szatę graficzną, zyska coraz więcej czytelników i sympatyków.

Przy okazji warto może poświęcić kilka zdań dalekiej przeszłości kostrzyńskiej prasy, chociażby dlatego, że nie każde miasto taką odległą historię w tej dziedzinie posiada.

Pierwsza kostrzyńska gazeta pod nazwą "Bürgerfreund" /w tłumaczeniu "Przyjaciel Obywatela" lub "Przyjaciel Mieszczanina"/ ukazała się w połowie ubiegłego stulecia. Na jej łamach drukowano głównie obszernie informacje sądowe. Sprawy polityczne, podobnie jak ogłoszenia nie wpadające w oko, zajmowały niewiele miejsca. Aczkolwiek "warte ogłoszenia" było wtedy wszystko. Np. w jednym z numerów z 1852 roku księżarnia Alberta Massute informowała "wielce szanownych czytelników Kostrzyna i okolicy" o ukazaniu się w sprzedaży stalowych piór do pisania o wyjątkowo wysokiej jakości. A i w późniejszych latach pojawiała się w kostrzyńskiej prasie wiele ogłoszeń /przytaczaniem ich nie mam zamiaru zanudzać Czytelników/, które dają pogląd na to, czym zajmowali się ówczesni mieszczanie i jak kształtowały się ich zainteresowania.

Gazeta miała mały format i ukazywała się początkowo raz, później trzy razy w tygodniu. Z biegiem czasu zmieniono format na ogólnie stosowany, a w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia gazeta stała się dziennikiem. Wydawcami i redaktorami był najpierw Nigmann, później König, dr Demski, Webers-täd i Wilke. Gazeta miała charakter konserwatywny. Jej siedziba mieściła się w dzielnicy

Stary Kostrzyn, a czytelnicy rekrutowali się głównie z mieszkańców tamtej części miasta.

Drugą lokalną gazetą /o kierunku liberalnym/ utworzył Carl Adler. Nosiła tytuł "Oderblatt" / w wolnym tłumaczeniu "Gazeta Odrzańska"/.

Na przełomie stuleci Adler przeniósł swój zakład wydawniczy ze starej do nowej części miasta, do budynku przy Plantagenstrasse 11 /ul.22 Lipca/. W tej części miasta, która roz-

ZAMIERZCHŁE DZIEJE KOSTRZYŃSKIEJ PRASY

wijała się dynamicznie jako centrum handlowe, rozwinęła się też gazeta, przejęta w 1905 roku przez Hansa Adlera, stając się najważniejszym dziennikiem lokalnym. W następnych latach gazeta zmieniała wydawców i redaktorów. Zmienił się także jej tytuł na "Küstriner Zeitung Oderblatt" /"Kostrzyńska Gazeta Odrzańska"/. Od tego czasu stała się już dziennikiem o szerszym niż lokalny zasięgu, wzbogacając się jednocześnie o cotygodniową, niedzielną wkładkę, zawierającą tematykę historyczną i różne opowiadania.

Była w Kostrzynie jeszcze trzecia gazeta codzienna, założona w 1883 roku przez właściciela drukarni H. Brandta, nosząca tytuł "Küstriner Tageblatt" /"Dziennik Kostrzyński"/. Lecz jedynie jej część dotycząca spraw lokalnych drukowana była przez właściciela, reszta gazety powstawała w Berlinie. Dziennik ten przejawiał kierunek antysemicki.

Pierwsza i trzecia z omawianych gazet, mające łącznie nakłady o wiele mniejsze niż "Küstriner Zeitung Oderblatt", w 1926 roku złączyły się w jedną, pod nazwą "Oder und Warthezeitung" /"Gazeta Odrzańsko-Warckańska"/, którą drukowano w dzielnicy Stary Kostrzyn.

Współczesnego czytelnika może zdziwić, że takie miasto jak Kostrzyn miało przed wielu laty tak bogatą prasę. Obecnie, w dobie rozwoju i dostępności radia i telewizji, sprawy te kształtują się już zupełnie inaczej. Lecz niezależnie od tego lokalna gazeta może stanowić nadal dobre i pożyteczne źródło miejscowej informacji dla mieszkańców miasta, doskonały łącznik między urzędem i obywatelem w myśl staropolskiej zasady: "Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest - swoje obowiązek".

Wiemy, że dziś dobrą gazetą lokalną, w dodatku jeśli częstotliwość jej ukazywania się jest rzadsza niż co tydzień, tworzyć nie jest łatwe. Nie może ona powtarzać wiadomości dostarczanych na bieżąco i na co dzień przez radio, telewizję, prasę codzienną. Nie może powielać informacji zawartych w poradnikach ogrodniczych, medycznych, kucharskich i innych, od których aż uginają się księgarskie półki. Jeśli zatem gazeta taka musi ograniczyć się ściśle do tematów lokalnych, co, jak podkreślają czytelnicy, jest jej głównym walem, jeśli w dodatku ma ambicje unikania taniej sensacji, to redagowanie tego rodzaju gazety nie jest tak proste, jak to w odległych czasach bywało.

P.S. O prasie kostrzyńskiej w okresie powojennym napiszę w najbliższej przyszłości.
A. Kłaptozc

KOSTRZYŃSKA POEZJA

Andrzej I. Sawko

... palce podobne ptaka na gałęziach
tak mądra
że muśnięciem skrzydeł opuszków
ze strun
muzyka pachnie.
te które wędrując po twego ciała mapie
wciąż nowe krainy rozkoszy odkrywają
i zasypiają bezradne szczęśliwie
zaplatane w twe włosy
zawdzięczam im wiele
i tego białego gotębia
między teraz a już
nim rozpostne skrzydła
żeby stać się ideałem.

DZIŚ W GAZECIE,



JUTRO NA KASECIE

"Hardware" reż. Richard Stanley;

akcja tego fantastycznego filmu rozgrywa się w bliżej nieokreślonej przyszłości. Świat po wojnie nuklearnej. Były wojownik Mo trudni się aktualnie poszukiwaniem elektronicznego złomu, który następnie korzystnie sprzedaje. Któregoś dnia znajduje na pustyni głowę robota. Nie sprzedaje jej jednak, lecz przynosi swojej dziewczynie Jill. Jak się okazuje, głowa należy do robota MARK 13 wyprodukowanego przez wojsko do niszczenia siły żywej. Robot zdolny jest do samoregeneracji, zaczyna zagrażać swoim nowym właścicielom, a następnie wszystkim żyjącym wokoło ludziom. Twórcom udało się stworzyć nastrój zagrożenia znakomitym połączeniem obrazu z muzyką. Film, mimo że nie epatuje efektami specjalnymi, jest sprawnie zrealizowanym widowiskiem światła i dźwięku.
Dystrybucja: Opal

"NIKITA" reż. Luc Besson,

to jeden z najgłośniejszych filmów francuskich ostatnich lat. Nikita - to imię dziewczyny - narkomanki, która w czasie włamania do apteki zabija policjanta. Otrzymuje za to dożywotni wyrok. Jednakże pojawia się szansa wyjścia na wolność w zamian za współpracę ze służbami specjalnymi. Nikita zostaje poddana specjalnemu szkoleniu w tajnym ośrodku. Od tego momentu staje się agentką: specjalną, a mówiąc wprost - płatną morderczynią na telefon. Oczywiście nowa rola, w jaką musi się wcielić Nikita, całkowicie niszczy jej życie prywatne. Film utrzymany jest w konwencji czarnego filmu szpiegowskiego lat czterdziestych. I niestety jak większość francuskich filmów sensacyjnych grzeszy nadmiernym komplikowaniem fabuły.

"KOCUR" /Cat Chase/ reż. Abell Ferrara.

Właścicielem pięknego motelu w Miami jest Poran, były komandos walczący w czasie interwencji USA na Santo Domingo. Oprócz interwencji łączy go jeszcze z wyspą miłość do żony byłego szefa służb specjalnych Dominikany de Boyá. O ich miłości wie ochroniarz de Boyi. Jednakże wiedzę tę pragnie pożytkować w sposób korzystny dla siebie, pozabawiając swego szefa i pracodawcę pieniędzy. Snuje podstępny intrygę, kochankowie nie dają się jednak na nią nabrać i sami uciekają z pieniędzmi. Oczywiście bezwzględny ochroniarz nie daje za wygraną. Film zrealizowany w malowniczych krajobrazach Ameryki Środkowej, dosyć dobry scenariusz, dobra muzyka.
Dystrybucja: VIM

J.Sz.

NADODRZE 1-15.09.1966

"KOSTRZYN. Planuje się tutaj budowę do 1970 roku Miejskiego Domu Kultury, który pomieści bibliotekę, ognisko artystyczne, klub, kawiarnię, salę widowiskową na 300 miejsc..."

Jaka szkoda, że marzenia te nie oblekły się w realny kształt.

EXPRESS POZNAŃSKI z 13.09.1966

"Zamieszczona na pierwszej stronie reprodukcja mapki oraz reprodukcje ulotek.../ przysłano nam z NRD w postaci wydawnictwa, demaskującego -

ku czemu mierza polityka Bonn i działalność utrzymywanych przez NRF organizacji odwetowych... Napisy głoszą: Wolność dla Niemiec Wschodnich i Sudetów. Na mapie nie tylko Szczecin, Kostrzyn, Wrocław, Opole, ale i Bydgoszcz, Gdańsk, Kaliningrad, Kłajpeda..."

GAZETA GORZOWSKA z 14.09.1966

W kostrzyńskiej restauracji.../ można dostać na śniadanie 7 gorących dań do wyboru... Bezpowrotnie minęły czasy gdy lokal ten dysponował na śniadanie tylko jajecznicą i odsmażaną kaszką...

GAZETA GORZOWSKA z 28.09.1966

"Popyt na piękno i wygodę" - to tytuł relacji z dyskusji na temat planu zagospodarowania przetrzennego Kostrzyna, odbytej w sali obrad pod hasłem "Kostrzyn 1980". W dyskusji między innymi udział wzięli: Z.Bromblik, Z.Szymankiewicz, L.Banaszak, B. Włodarczyk, J.Stawiarski, J.Czerński, A.Szary. Autorami relacji są H.Ankiewicz i M.Toś.

GAZETA ZIELONO-GÓRSKA z 5.10.1966

"Co na to Zarząd Klubu? 2.10.jechałem pociągiem relacji Poznań - Koszalin. 0 godz. 17.30 do pociągu wyjeżdżającego z Krzyża wsiada grupa młodych sportowców /14-16 lat/. Zajmowaniu miejsc towarzyszy wulgarna nomenklatura. Nie przerwało jej pojawienie się w przedziale trenera, pod którego wodzą hafaśliwie rozpoczęto grać w karty. Na zwróconą przeze mnie uwagę, że w karty w pociągu grać nie wolno, usłyszałem odpowiedź trenera: Wiem o tym, ale ja pozwalam..."

Chłopcy ubrani byli w dresy z napisem Celuloza Kostrzyn i jak na "prawdziwych" sportowców przystało - część z nich paliła papierosy".

A. K.

★ 6.01.92 ujawniono włamanie do Rejonowego Biura Pracy w Kostrzynie. Sprawca po wybiciu szyb w nieokrąglonych oknach dostał się do wewnątrz i dokonał penetracji szaf i biurka. Według wstępnych ustaleń niczego nie zabrał. Podobne zdarzenie miało również miejsce w Szkole Podstawowej nr 4, gdzie sprawca po sforsowaniu drzwi od sekretariatu wszedł do środka i dokonał penetracji pomieszczenia. Nie zabrał on nawet znajdujących się tam pieniędzy.

★ W minionym tygodniu w hotelu robotniczym KZP ujawniono zwłoki mężczyzny. Popęłił on samobójstwo przez powieszenie. Wyklucza się działanie osób trzecich.

★ 7.01.92 ujawniono włamanie do kiosku "Ruch" przy ul. Narutowicza. Tym razem były to sprawczynie, które sforsowały siatkę zabezpieczającą i szybą kawałkiem płyty chodnikowej. Przez powstały otwór dokonały kradzieży kawy, napojów i odzieży wart. ok. 500 tys. zł.

★ 7.01.92 ujawniono włamanie do sklepu spożywczego "Lech". Wezwany na miejsce patrol policji po otwarciu sklepu przez kierowniczkę dokonał penetracji pomieszczeń sklepowych i zatrzymał przebywającego tam sprawcę włamania. Okazał się nim poszukiwany od dłuższego czasu miesz-

kaniec Kostrzyna podejrzany również o szereg innych przestępstw.

★ 8.01.92 z Os.Słowiańskiego skradziono samochód Audi. Do chwili obecnej samochodu nie odnaleziono.

★ 9.01.92 na gorącym uczynku policjanci zatrzymali dwóch sprawców usiłujących dokonać włamania do sklepu "Lech". Jeden ze sprawców był mieszkańcem Dębna, drugi Kostrzyna.

★ 13.01.92 zatrzymano na gorącym uczynku sprawcę usiłowania krótkotrwałego użycia samochodu



Fiat 125p na Os.Słowiańskim. W toku wykonywania czynności ustalono, że kilkadziesiąt minut wcześniej

usiłował on dokonać zaboru w tym samym celu samochodu Syrena z ul.Boh.Stalingradu, a ponadto przedstawiono mu również zarzuty o dokonanie innych przestępstw.

★ 16.01.92 ujawniono kradzież w ZDK "Kręgielnia". Sprawcy zabrali magnetowid marki "Royal" i tuner anteny SAT. Wartość strat ok. 4 mln zł.

★ 17.01.92 kierowca samochodu Fiat 125p wyjeżdżając z terenu masarni, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu nadjeżdżającemu z prawej strony kierowcy motoroweru. W wyniku zderzenia kierowca motorowerem doznał złamania nogi, a jego pasażer drobnych obrażeń.

J.Sz.

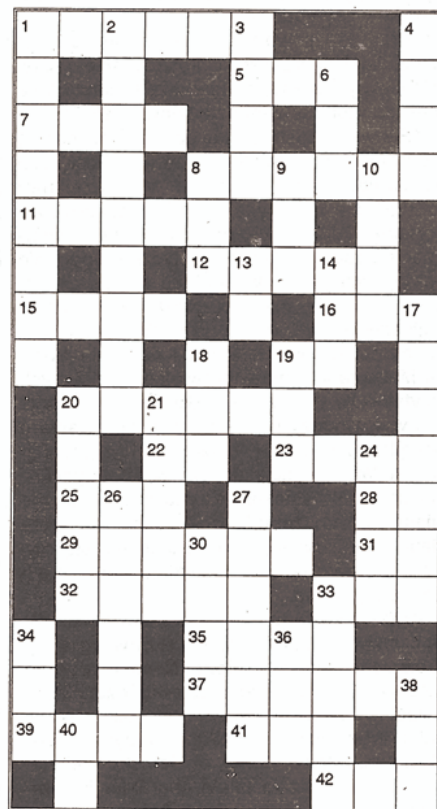
KRZYŻÓWKA

PIONOWO:

1/ Boże Narodzenie 2/ Żołnierz wykonujący czynności rozpoznawcze 3/ Waga 4/ Krawędź stołu 6/ Jeden z członków dynastii /919-1024/, która opanowała tron niemiecki 8/ Talia 9/ Piąty dźwięk gamy C-dur 10/ Księżniczka, która spadła z konia 13/ symbol glinu 14/ Owad w czarno-żółte paski 17/ Np. nitki lub kolanka 18/ Żona Kronosa 19/ Piotr 1 20/ Nietoperz 21/ Zjawa 24/ Miejska lub dobra 26/ Tytuł arystokratyczny 27/ Tytuł dygnitarza tureckiego u Seldżuków 30/ Brat Kaina 33/ Dawna nazwa Konsiu 34/ Czeskie "ano" 36/ Kwas rybonukleinowy 38/ Ptak z rodziny drozdów 40/ Bóg stołka

POZIOMO:

1/ Towarzyszy błyskawicy 5/ Duńska wyspa w cieśninie Mały Bełt 7/ Ptak brodzący 8/ Marka samochodu 11/ Zastrzał 12/ mody lub piękności 15/ owoc 16/ sklep spożywczy 19/ Symbol wapnia 20/ "... Kostrzyńska" 22/ Jedna z sylab w słowie gramatyka 23/... wydechowa 25/ "... choć" 28/ 100 m² 29/ Poprawka w książce 31/ Przyimek łączący się z dopełniaczem 32/ Świątynia w Mekce 33/ 105 pierwiastek w układzie Mendelejewa 35/ Rzeka w pn-wsch. Hiszpanii 37/ Właściciel dóbr w prawie lennym 39/ skorupiak 41/ Wąż, jaszczurka 42/ Miasto w środkowej Holandii.



Zapowiadana i oczekiwana od lat monografia Kostrzyna nareszcie doczekała się wydania i "trafiła pod strzechy". Każdy lokalny patriota niecierpliwie oczekiwał chwili, gdy będzie mógł wziąć do ręki i przeczytać książkę o Kostrzynie.

Na wstępie - garść danych dotyczących monografii, adresowana do wszystkich, którzy jeszcze jej nie nabyli, by zachęcić ich do kupna /jeżeli to jeszcze możliwe, bo nakład nie jest wielki/ tej ciekawej i wartościowej pozycji wydawniczej.

Tytuł: "Kostrzyn nad Odrą - dzieje dawne i nowe" - pod redakcją J. Marczewskiego, wydawca: Instytut Zachodni, Instytut Naukowo-Badawczy, Poznań 1991, stron 432 plus 40 stron reprodukcji zdjęć. Zespół autorów: J. Dobosz, D. Łukasiewicz, A. Kamiński, J. Trepczyk, A. M. Wyrwa, S. Żerko. Ryciny wykonał L. Fijał, okładkę projektowała M. Dolna. Praca wydana z funduszu: MRN w Kostrzynie, Towarzystwa Przyjaciół Kostrzyna, MMDK w

początków jego istnienia, ujmując jednocześnie w zwartą całość to, co na ogół było znane jego mieszkańcom.

Podczas czytania książki nasuwają się pewne spostrzeżenia. Pozwolę sobie przytoczyć niektóre z nich:

Dlaczego Johannes von Hohenzollern /zwany swojsko przez swych ziomków Hans von Küstrin, czyli Hans z Kostrzyna/, wymieniany jest w monografii i to wielokrotnie, jako "Jan Kostrzyński"? Brzmio to wprawdzie ładnie w języku polskim, ale... człowiek ten Polakiem nie był. Czy nie lepiej byłoby nazywać go "Hans z Kostrzyna", ewentualnie "Jan z Kostrzyna"? Gdyby bowiem zastosować konsekwentnie w książce ten sposób nazywania innych osób, to na przykład wymieniony na stronie 122 komtur Abraham von Grünenberg z Łagowa, przedstawiony byłby czytelnikowi jako "Abraham Łagowski", a inżynier Francesco Chiaramella z Gan-

CZYTAJĄC MONOGRAFIĘ...

Kostrzynie oraz KZP. Cena 100 tys. zł /dla subskrybentów - 60 tys. zł, czyli bez dopłaty/.

Błękitna okładka z barwnym wizerunkiem herbu Kostrzyna przyciąga wzrok. Już na pierwszy rzut oka zadziwia duża objętość książki. Druk wyraźny, czytelny, dobrze opisane liczne ryciny, stanowiące obok tekstu dodatkowe, cenne źródło poznawcze. Książkę wzbogaca barwna reprodukcja obrazu namalowanego w 1960 roku przez N. Streicha na podstawie zdjęcia lotniczego. Przedstawia ona panoramę Kostrzyna z okresu przed zniszczeniami wojennymi.

Lekturę monografii rozpoczęłam natychmiast po odebraniu jej z MMDK. Od dawna interesuję się historią Kostrzyna, szczególnie tą najnowszą, ale także dawną i pradziejami miasta, które, jak wielokrotnie powtarzano, związane były z historią Słowian. Biorąc pod uwagę objętość monografii spodziewałam się poznać olbrzymią ilość szczegółów dotyczących naszego miasta.

Zagłębiając się w lekturę stwierdziłam, że swą okazałą objętością opracowanie zawdzięcza w dużej mierze temu, że ujęto w nim problematykę Kostrzyna w kontekście rozległego rejonu. Być może praca naukowo-badawcza jaką jest monografia wymagała takiego potraktowania tematu. Służy to z pewnością poznaniu historii szerokiego otoczenia Kostrzyna, może też dodatkowo służyć pozyskaniu czytelników z innych miast i wsi, jak Gorzów, Dębno, Myślibórz, Chojna, Mieszkowice, Słońsk, Chwarszczany itd., w związku z tym, iż różnym miejscowościom, leżącym w promieniu 50 km od Kostrzyna, poświęcono w tekście wiele uwagi. Jednak stwierdzić można, że na tym tle, na pierwszych kilkudziesięciu stronach książki, o samym Kostrzynie jest niezbyt wiele informacji, co Autorzy wielokrotnie sami stwierdzają w różnych miejscach opracowania. Trudno. Okazuje się, że Kostrzyn w dawnych wiekach nie był miastem przodującym w regionie.

Przyjęcie odcinków czasowych, jako podstawy rozważań, spowodowało bardzo częste powtarzanie się w poszczególnych rozdziałach książki tych samych opisów, informacji, a nawet danych liczbowych. Z bibliografii wynika, że dużo wiadomości czerpano ze źródeł niemieckich. Dokładne charakterystyki niemieckich władców Kostrzyna, dokładne opisy okresów ich panowania, toczonej bitew, przekazywania władzy, uroczystych orszaków i uroczystości, z pewnością bardziej interesowałyby czytelnika niemieckiego niż polskiego. Nie przypuszczam, by w intencji Autorów leżało adresowanie tego dzieła do czytelnika zza Odry. Wielowiekowa historia miasta, przedstawiona bez "retuszu" była właśnie taka, jak ukazuje ją monografia. Można by jedynie zastanowić się nad ewentualnym zastosowaniem skrótów poprzez pominięcie drobiazgowego przedstawienia niektórych drugorzędnych faktów. Ale to już zależy od punktu widzenia.

W każdym bądź razie monografia przynosi bardzo dużo nowych informacji na temat regionu i miasta Kostrzyna od pra-

dino /str.127/ jako "Franciszek Gandziński". A jednak nie skorzystano z tego rodzaju określeń. I słusznie. "Ojciec literatury polskiej" Mikołaj Rej, znany nam jest jako Mikołaj Rej z Nagłowic, a nie "Nagłowicki". Podobnie sienkiewiczowski Zbyszko też był "z Bogdańca", a nie "Bogdański". Pragnę zaznaczyć, że z tą być może subiektywną oceną nie wszyscy czytelnicy się zgodzą.

Brak uzasadnienia na przetłumaczenie nazwy "Nobiskrug" jako "Przedpiekle" /Cytat ze str.121: "...nosiła ona nazwę Nobiskrug tj. "Przedpiekle"/.

Z historią Kostrzyna związana jest postać króla Prus Fryderyka II. Był on przez swego ojca więziony w twierdzy kostrzyńskiej. Działo się to w okresie młodszy Fryderyk, zwanego później "Wielkim". I tu zakradły się w tekst pomyłki, dotyczące dat: na str. 173 podano, że "Dnia 4 listopada 1730 królewicz przywieziony został do Kostrzyna, gdzie osadzono go w wieży zamkowej", gdy tymczasem z innych źródeł wiadomo, że działo się to 4 września 1730 roku. Na tej samej stronie podaje się datę stracenia ppor. von Katte jako 6 listopada 1730 /i datę tę potwierdzają inne źródła historyczne/, ale już na stronie 178 stwierdza się, że miało to miejsce 6 września 1730.

Śledząc ze szczególną uwagą sprawy związane z Polską, których do roku 1945 nie ma zbyt wiele, czytelnik natrafia na stronie 138 na wzmiankę o Polaku. Wymieniono nawet jego imię i nazwisko oraz to, że pochodził spod Warszawy. Niestety, ponury ten epizod nie może przynieść satysfakcji polskiemu czytelnikowi. Brak przypisów nie pozwala stwierdzić, z jakiego źródła informacja ta została zaczerpnięta.

Szereg nieścisłości występuje w ostatnim rozdziale książki, dotyczącym okresu powojennego Kostrzyna. Ale o tym - w kolejnym numerze "Gazety Kostrzyńskiej".

A.K.

Radzę kupić !

Spełniły się oczekiwania wielu mieszkańców /zwłaszcza starszych/ miasta Kostrzyna na ukazanie się zapowiadanej monografii dziejów tego miasta! Dzięki inicjatywie władz miejskich, a szczególnie w 1987 r. ówczesnego Naczelnika Zygmunta Szypułki, który wystąpił do Instytutu Zachodniego w Poznaniu z prośbą o opracowanie i wydanie monografii miasta Kostrzyna inicjatywie i prośbie stało się zadość!

Z uwagi na brak odpowiednich źródeł i materiałów w Instytucie Zachodnim, na dzieło to trzeba było poczekać kilka lat. Wreszcie nadszedł czas dzięki naukowcom, specjalistom i autorom wielu naukowych dzieł, została opracowana książka pt. "Kostrzyn nad Odrą - dzieje dawne i nowe" pod redakcją Jerzego Marczewskiego, wydana w 1991 r. w Poznaniu.

Wprowadzie o Kostrzynie często się pisze w "Gazecie Lubuskiej" i w innych czasopismach nieraz historycznych, ale to nie wyczerpuje tak cennych zagadnień i wiadomości historycznych dotyczących - wydać by się mogło - skazanego na zagładę w przeszłości tego miasta.

Oczywiście Ministerstwo Obrony Narodowej wydało w 1988 r. broszurę pt. "Kostrzyn 1945" opracowaną przez Andrzeja Toczewskiego oraz Towarzystwo Przyjaciół Kostrzyna n/Odrą broszurę pt. "W 40-lecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy" - ale opracowania te nie usatysfakcjonowały starszych mieszkańców, zainteresowanych bardziej wyczerpującymi historycznymi danymi o tym mieście.

Nadszedł wreszcie czas, że możemy się zapoznać szczegółowo z historią i okresami składającymi się na całokształt dziejów Kostrzyna. Przebogata prehistoria i historia całego "Rejonu Kostrzyńskiego" i najnowsze wieści w rozbudowującym się mieście - skłaniają nas do ukończenia miejscowości, w której mieszkamy i żyjemy.

Wszystkie dane zawarte w tej książce wskazują na wielki trud i wysiłek autorów tego opracowania! Dokładny i ciekawy "Spis treści" - daje doskonały obraz tego faktu! Wobec powyższego książka ta winna się znaleźć w bibliotece każdego stałego mieszkańca naszego miasta, zwłaszcza u tych, którzy tutaj przyszli na świat.

Doceniając wartość tej książki należy się wielkie uznanie i wdzięczność autorom tego dzieła, którzy nie szczędzili trudu w poszukiwaniu źródeł i penetrowaniu dokumentów oraz dlasamego pisania tej książki.

Stare, wartościowe i historyczne już zdjęcia umieszczone na końcu tej książki mówią o przebożonej przeszłości i historii miasta.

Panu Jerzemu Trepczykowi należą się słowa szczególnej wdzięczności i podziękowania za wyjątkowy wysiłek, za wszelkie starania i trud zbierania materiałów i przekazywania ich Instytutowi Zachodniemu w Poznaniu oraz za bogate i szczegółowe "Podsumowanie" zamieszczone w tej książce.

Jako proboszcz parafii dziękuję za umieszczenie częściowych wiadomości dotyczących także pracy duszpasterskiej i życia religijnego w parafii - a parafian zachęcam do nabycia tej wartościowej książki.

Ks. Franciszek Skalba



Rok zał. 1803

Pośrednik
Miroslaw Orłow

URZĄD MIASTA w godz. 12.00 do 14.00

tel. domowy : 22-72 KOSTRZYN w godz 16.00 - 17.00.

INFORMUJĘ, ŻE PROWADZĘ WSZELKIEGO TYPU UBEZPIECZENIA:
MAJĄTKOWE, WYPADKOWE I NA ŻYCIE

UBEZPIECZENIE ⇨ TO KOMFORT PSYCHICZNY

Jeżeli nie masz
ubezpieczonego mieszkania

TO NIE CZEKAJ NA
ZŁODZIEJA
POŻAR LUB ZALANIE

tylko zgłoś się czym prędzej



POJECHAĆ NA OLIMPIADĘ I ... WYGRAĆ

Wywiad z Ryszardem Szkwarkiem, wicemistrzem świata kadetów z Kanady i najlepszym sportowcem Kostrzyna 1991 roku.

- Dlaczego nie zostałeś mistrzem świata?
- Zaskakujące pytanie. Przeciwnik z Norwegii był być może lepszy, bo wygrał, ale gdyby był ze mną trener Żolna to...

- Trener przecież nie walczy...
- Ale potrafi podpowiedzieć i zmobilizować. Trener kadry prawie się nami nie zajmował.

- Jaki przebieg miała walka finałowa?
- Najpierw Norweg zrobił mi wywrotkę a później ja go sprowadziłem do parteru. Przegrałem na punkty 3:1. Muszę się pochwalić, że w całym turnieju tylko mnie udało się "zrobić" na nim punkt.

- Jak wyglądała twoja droga do finału?
- Nazwisk przeciwników nie pamiętam. Wygrałem na punkty z przeciwnikami z Włoch, USA, Holandii, Austrii. Węgry pokonałem na plecy. Mimo to przed walką finałową nie czułem się pewnie.

- Ekipa polska spisała się rewelacyjnie...
- Zdobiliśmy łącznie 6 medali. Równie silna była drużyna węgierska.

- Jakie wrażenie przywoleś z Kanady?
- Mieszkaliśmy w doskonale wyposażonych pokojach motelowych w miejscowości Alma. Jest to nieduże miasteczko koło Montrealu. Najlepiej zapamiętałem ceremonię otwarcia mistrzostw. Bardzo mi się podobała.

- Jak uhonorowano Cię po powrocie do kraju, do Kostrzyna? Czy otrzymałeś jakieś dodatkowe nagrody?
- Od klubu otrzymałem milion zł, sprzęt wartości 1,5 mln i puchar. Na spotkaniu u Wojewody otrzymałem również milion. Wojewódzka Federacja Sportu też dała mi milion zł i puchar.

- A co dostałeś od władz naszego miasta?
- Nic.

- Kiedy zacząłeś uprawiać zapasy?
- To było chyba w II klasie szkoły podstawowej. Mój starszy brat trenował zapasy a ja go podpatrywałem. W końcu sam poszedłem na trening.

- Co dalej z Twoją karierą?
- Trzy kolejne lata będę startował w kategorii juniorów. Będę trenował w klubie.

- Przecież w Klubie nie masz przeciwnika?
- Ale mogę walczyć z trenerem i ze starszymi zawodnikami. Moim partnerem jest Krzysiek Marczyk, Grześ Piotrowski będzie również groźny, gdy mi przybędzie z wiekiem trochę wagi.

- Ale Celuloza nie prowadzi szkolenia seniorów?
- Na razie o tym nie myślę. Już teraz miałem propozycję z Dębicy, ale jeszcze nie chcę zmieniać klubu. Jeszcze jestem za młody.

- Mówią, że zachowujesz się jak wielki mistrz?
- Nie wydaje mi się, że tak jest. Być może mówią tak z zazdrości. Raz tylko musiałem skorzystać z moich umiejętności, ale było to jeszcze przed mistrzostwami.

- Czy z braćmi rozwiązujeś konflikty rzutem zapaśniczym?
- Jest nas czterech w domu, ale my się nie kłócimy.

- Twoje zainteresowania?
- Szkoła i sport. Na nic innego nie mam czasu.

- Dziewczyna?
- Aktualnie nie mam.

- Twój idol sportowy?
- Nie mam.

- Ulubiony chwyt?
- Biodro zwykle i suples.

- W plebiscycie na najlepszego sportowca województwa gorzowskiego zajęłeś 10 miejsce.
- Prawdę mówiąc liczyłem na więcej, ale z tego też się cieszę.

- A czy wiesz, że zostałeś uznany za najlepszego sportowca Kostrzyna w 1991 roku?
- Fajnie. 2 lata temu byłem na 3 m. teraz na pierwszym. Cieszę się.

- Gratulując Ci zwycięstwa chciałbym poznać Twoje plany na ten rok.
- Chciałbym wygrać Mistrzostwa Polski juniorów młodszych i jechać na Mistrzostwa Świata juniorów. Z kadetów już wyrosłem.

- Kto może Ci w tym przeszkodzić?
- Ktoś może, ale ja mam nadzieję, że nie.



RYSZARD SZKWAREK, ur. 1975 r. w Ślubicach. Absolwent SP nr 2 w Kostrzynie. Uczeń II kl. wielozawodowej (automatyk). Wicemistrz świata kadetów - Kanada '91. 3-krotny wicemistrz Polski juniorów młodszych. Zwycięzca wielu turniejów krajowych i zagranicznych.

- Kozłowski z Piotrkowii i Fiałek z Wisłoki Dębica. Z oboma już kiedyś wygrałem.
- Twoje marzenie sportowe?
- Pojechać na Olimpiadę i wygrać.
- Do Barcelony już chyba nie zdążysz, ale za 4 lata kto wie?
- Gratuluję sukcesów, życząc spełnienia sportowych planów i dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: R. Skalba.

RYSZARD SZKWAREK NAJLEPSZYM SPORTOWCEM KOSTRZYNA 1991 R.

Dobiegł końca nasz kostrzyński plebiscyt. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężył pierwszy w historii naszego miasta wicemistrz świata z Kanady Ryszard Szkwarek.

Oto pierwsza dziesiątka sportowców wraz z ilością uzyskanych punktów:

1. Ryszard Szkwarek	12248
2. Jerzy Sak	676
3. Grzegorz Piotrowski	647
4. Elektra Karanikas	433
5. Joanna Gorzelak	416
6. Dariusz Orłowski	379
7. Arkadiusz Tański	373
8. Dariusz Goc	330
9. Artur Kalinowski	313
10. Małgorzata Szewczyk	311

Ogółem wpłynęło do nas 138 kuponów. Za 1 m przyznawaliśmy 10 pkt., za 2 m 9 pkt. itd. Zwycięzca naszego plebiscytu aż 107 razy został umieszczony na 1 m i delikatnie mówiąc zdeklasował rywali. Nie dziwi również wysoka pozycja Jerzego Saka i mistrza Polski Grzesia Piotrowskiego. Oprócz trzech zapasników w pierwszej dziesiątce znalazło się również trzech piłkarzy, co oznacza, że z kostrzyńską piłką nożną nie jest tak źle. Ping-pongiści mają być może mniej kibiców niż piłkarze, ale za to bardziej wiernych. Oni to zdecydowali o bardzo wysokich pozycjach naszych młodych tenisistek. Duże znaczenie w układzie dziesiątki miał udział w głosowaniu zawodników sekcji zapasów i tenisa, którzy w większości oddawali swe głosy na kolegów i koleżanki z sekcji. Fatalnie spisali się w plebiscycie członkowie sekcji piłki nożnej. Ich udział w głosowaniu był prawie żaden, a przecież dyscyplinę tę uprawia największa liczba zawodników. Nie wiem dlaczego większość kuponów była anonimowa. Oczywiście nie ma to większego znaczenia, ale czyżby

kibice wstydzili się swego typowania? Nie było łatwo bezbłędnie trafić całą pierwszą dziesiątkę. Najlepszy wynik osiągnął pan Arkadiusz Matuszak, który prawidłowo wskazał 9 spośród 10 zawodników. Jeszcze trudniej było ulokować kandydatów na odpowiednich miejscach. I tu znowu bezkonkurencyjna okazała się rodzina państwa Matuzaków, albowiem pani Renata i pan Stanisław umieścili na liście na prawidłowych miejscach po 5 zawodników. Tak więc wiemy, kto w Kostrzynie na sporcie zna się najlepiej. Większa część kibiców odgadywała pierwszą trójkę, ale od miejsca 4 zaczynały się już problemy. Zgodnie z tym co napisaliśmy w momencie ogłaszania plebiscytu, głosowano również na sportowców, którzy nie znaleźli się na naszej oficjalnej liście kandydatów. Najwyższą lokatę z tej grupy uzyskał A. Dymnicki /19/ nie wyprzedzając jednak nikogo z naszych "gazetowych" kandydatów. Kibice głosowali łącznie na 43 zawodników, z których 10 gra w piłkę nożną, 9 walczy na matach, 4 biega, 16 gra w ping-ponga, 3 wistuje a 1 strzela.

Druga dziesiątka przedstawia się następująco: 11. Kuśnierczak, 12. Galcazak, 13. Niedzwiecka, 14. Marciniak, 15. Horodyski, 16. Nowak, 17. Jarmak, 18. Staszewski, 19. Dymnicki, 20. Staszewski K. Na 31 m uplasował się Prezes Klubu SLKotas /zawodnik sekcji brydża/, 42-43 m zajęli młodzi ping-pongiści J. Freske i B. Zdanowska zdobywając po 1 pkt.

Z przykrością muszę stwierdzić, że mimo moich zachęć i apeli żadna instytucja, firma czy też osoba prywatna nie zadeklarowała się jeśli chodzi o ewentualne upominki dla najlepszych sportowców. Co prawda telefonował do mnie pewien pan, jednak nie było mnie wówczas w domu i nikt już nie ponowił próby skontaktowania się ze mną. Trochę przykro, że tak wygląda sytuacja, ale może chociaż klub sportowy coś wymyśli. Dziękuję wszystkim kibicom za udział w plebiscycie, gratuluję i zapraszam do zabawy za rok.

PIŁKA NOŻNA

Halowe gry juniorów

Z udziałem czołowych zespołów juniorów województwa gorzowskiego odbył się 18.01. w Kostrzynie halowy turniej piłkarski. Grano systemem każdy z każdym w dwu 4-zespołowych grupach 2 x 10 min. W meczu finałowym drużyna Stilonu II pokonała Wartę Gorzów dopiero w rzutach karnych 2:1 /w normalnym czasie nie padła żadna bramka/. Trzecie miejsce wywalczył zespół Celulozy II pokonując Stilon I 5:2. Strzelono ogółem 106 bramek, zaś kromie strzelców z 10 trafieniami został piłkarz Stilonu Osiecki /brat Wiesława Osieckiego grającego w II lidze/.

Impreza została bardzo dobrze przygotowana przez JW 33-30. Specjalne podziękowania należą się panu Mieczysławowi Jacewiczowi, który sędziował cały turniej.

Co słychać u naszych III-ligowców? 6.01. piłkarze wznowili treningi na własnych obiektach. Jeśli chodzi o sprawy kadrowe to zespół przeżywa pewne kłopoty. Tak to zwykle bywa przed rozpoczęciem rozgrywek, kiedy pojawia się pokusa wywarcia nacisku na władzach Klubu w celu załatwienia swoich spraw. Z zamiarem zmiany barw klubowych nosił się Doliński i Dymnicki. Zdecydowany zakończyć karierę jest Tański. Kuśnierczak nie trenuje, ale na wszelki wypadek biega dla utrzymania się w formie.

25.01. piłkarze zaczynają tygodniowe zgrupowanie w Karpaczu. Planuje się rozegranie kilku spotkań kontrolnych. Na kostrzyńskim boisku zostanie rozegrany sparing ze Stoczniciowcem Barlinek 15.02 o 12.30. Mecz ma się odbyć na "mur beton", jak stwierdził kierownik drużyny Jan Kucharski, więc zaryzykuję i zapraszam już dzisiaj kibiców na to spotkanie. Być może wtedy wyjaśni się kto zostanie w drużynie a czyje odejście jest faktem.

TENIS STOŁOWY

Dziewczęta walczą - chłopcy na tarczy

12.01. rozegrano drugi turniej grupy spadkowej II ligi. Nienajgorzej spisały się nasze dziewczęta niespodziewanie remisując z liderem tej grupy Nasiennikiem Gryfice 5:5 i pokonując wysoko LZS Ostrowiec 9:1. Niestety zanotowały również porażkę 3:7 ze swoim najwęższym rywalem w walce o utrzymanie się Budowlanymi Poznań. W tabeli prowadzi Nasiennik z 15 pkt., 2 m zajmują Budowlani 11 pkt a trzecie Celuloza 10 pkt. Trzeci i ostatni turniej zdecydowały, czy uda się naszej drużynie przeskoczyć ekipę z Poznania, co gwarantuje utrzymanie się w II lidze.

Dwa pierwsze turnieje gorzowskiej ligi okręgowej zakończyły się totalną porażką naszych chłopców. Celuloza przegrała z Gorzówką 4:10 i 0:10, z Wartą Międzychód 0:10 i 5:10 a z Czarnymi Witnica zremisowała 9:9 i przegrała 6:10.

W tym cyklu rozgrywek rozegrane zostaną wprowadzić jeszcze dwa turnieje, ale awans do II ligi ani spadek z okręgówki kostrzyńskiemu nie grozi.

"Post scriptum do czarnej listy"

Nie spodziewałem się, że dosyć delikatna zabawa w czarną listę wywoła duży rezonans wśród mieszkańców naszego miasta. Jak nigdy otrzymałem kilka telefonów informujących o wielu innych "aterkach" życia sportowego w Kostrzynie. Wierzę, że podawane mi fakty są prawdziwe, ale nie mogę firmować swoim nazwiskiem danych, których nie mógłbym osobście udowodnić. Jeżeli osoby, które kontaktowały się ze mną chciałyby podzielić się oficjalnie z innymi Czytelnikami swoimi spostrzeżeniami mogą to zrobić w prosty sposób: napisać artykuł lub list podpisując się jednak własnym nazwiskiem /nazwisko można zastrzec do wiadomości redakcji, ale jeśli ktoś z opisanych wystąpi do Sądu, zmuszeni byłibyśmy te dane ujawnić/.

Tak więc zachęcam do zdobycia się na odwagę i zapraszam na łamy Gazety Kostrzyńskiej.

R. Skalba